Nr. 133 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Sobota 14 Czerwca 1924.

Rok XLIII.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia ..... 3·40 zł.
Z odnoszeniem ..... 3·60 „
Z przesyłką pocz. ..... 4·20 „
Za granicą ..... 7·— „
Cena numeru 15 groszy

Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe ..... 10 gr.
Nekrologi ..... 20 „
Nadesłane ..... 25 „
Po kronice ..... 30 „
Na 1-szej stronie ..... 40 „
Drobne ogłosz. słowo ..... 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 60% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 140.956 i 400.403.
1 złp. = 1,800.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego podawanego codz. w „Monitorze“.

Po ustąpieniu Milleranda

Kraków, 12 czerwca.

Paryscy korespondenci prasy zagranicznej zapewniali, że Millerand ma silne nerwy i wytrwa aż do ostatka w walce o konstytucyjne rozwiązanie przesilenia prezydjalnego. Przewidywania te nie były pozbawione podstawy, skoro w Paryżu obiegały nawet pogłoski, jakoby Millerand miał zamiar wykonać zamach stanu z pomocą gen. Focha i oddanej całowicie temu wodzowi armji. Tymczasem Millerand nie chciał iść na tak zwane przetrzymanie i ustąpił, nie czekając, jaką odpowiedź dadzą obie Izby parlamentu na jego orędzie. Jak wiadomo, Senat po wysłuchaniu orędzia prezydenta odroczył dyskusję i głosowanie nad niem aż do czasu, gdy w sprawie tej wypowie się Izba deputowanych. Ale Izba deputowanych na wniosek Herriota postanowiła nie zajmować się wcale orędziem prezydenta republiki, któremu już w pamiętnym dniu 11 maja powiedziała niedwuznacznie „Ote toi“.

Millerand w myśl konstytucji miał prawo — a jak mówią jego zwolennicy — nawet obowiązek czekania na głosowanie zarówno w Izbie deputowanych jak w Senacie nad jego orędziem. Dopiero po ujemnym wyniku głosowania obowiązany był ustąpić. Jeżeli Izba deputowanych nie chciał wcale obradować nad orędziem i zbojkotowała je, to Millerand mógł spokojnie czekać w pałacu Elizejskim na dalszy tok wypadków. Mógł, ale nie chciał. — Gdy prezydent gabinetu Marsal przyniósł do pałacu Elizejskiego wiadomość o uchwale Izby deputowanych, Millerand natychmiast ustnie wobec Marsala **zgłosił swoją dymisję,** a nazajutrz bardzo lakonicznem pismem zawiadomił o swojej dymisji Izbę deputowanych i Senat.

Millerand zrezygnował z próby przetrzymania i natychmaist poczynił zarządzenia, celem przeprowadzenia się w dniu dzisiejszym do swojej willi w Wersalu. Flagę prezydenta zdjęto ze szczytu pałacu Elizejskiego na znak „interregnum“. Nerwy nie dopisały Millerandowi. Załatwiono się z nim bardzo szybko — o wiele szybciej niżeli z Thiersem, albo Casimir-Perierem, albo nawet z Grevym, który potknął się przecież na panamie orderowej swojego zięcia.

Jednakże Millerand, mając zamkniętą drogę do parlamentarnego załatwienia sprawy, nie zrezygnował z obrony i ogłosił orędzie do współobywateli. Omówiwszy bardzo treściwie działalność rządu od dnia 23 września 1920 roku, to jest od chwili objęcia prezydentury republiki, Millerand podnosi, że obecna większość parlamentarna postąpiła wbrew konstytucji, zmuszając go do przedwczesnej dymisji.

„Decyzja ta — kończy były prezydent — depce gwarancję konstytucyjną, przewidującą, iż prezydent podczas siedmioletniego czasu mandatu odpowiedzialny jest osobiście tylko w wypadku zdrady stanu. Pod presją przywódców, zgromadzenia pozaparlamentarne wypowiedziały się w tym kierunku, że prezydent nie cieszący się zaufaniem większości, powinien ustąpić. Jest to precedens groźny, rzucający stanowisko prezydenta republiki w grę walk wyborczych, wprowadzający w przewrotnym sensie plebiscyt do zwyczajów politycznych i usuwający z konstytucji jedyny czynnik celowości i ciągłości.

„Sądzę, że popełniłbym przestępstwo, gdybym przez bezczynność stał się wspólwinnym tej inwencji, brzemiennej w niebezpieczeństwa. Przeciwstawiłem się żądaniu ustąpienia. Po wyczerpaniu wszystkich legalnych środków, jakie mi dawała moja władza, ustępuje, lecz jutro u boku dobrych obywateli, którzy ze wszystkich stron kraju dodawali mi odwagi i objawiali cenne dowody sympatji — podejmę walkę za wolność republiki i Francji“.

Nie będzie roztrząsali tego orędzia, sprawa bowiem jest stanowczo i bezpowrotnie załatwiona. Ale musimy zwrócić uwagę na zapowiedź końcową orędzia, że Millerand podejmie walkę o wolność republiki i Francji. Może więc Millerand nie ma tak słabych nerwów i siły swoje zachowuje na później. O ile Millerand podejmie walkę, u boku jego stanie jako silny szermierz Poincare.

Jutro już **odbędzie się w Wersalu wybór nowego prezydenta Francji** przez Zgromadzenie narodowe. Jako najpoważniejszych kandydatów wymieniają Doumergue'a prezydenta Senatu, tudzież Painlevego, prezydenta Izby deputowanych. Jak się zdaje, **w pałacu Elizejskim zamieszka Painleve.** Ażeby jak najprędzej zakończyć przesilenie, postanowiono przekazać nowemu prezydentowi republiki władzę natychmiast po wyborze w Wersalu, nie czekając na jego przybycie do pałacu Elizejskiego. Tymczasowo rządy sprawuje gabinet Marsala.

Dyskusja budżetowa w Sejmie

Opozycja przeciw pełnomocnictwom

Warszawa, 11 czerwca.

Początek dyskusji budżetowej, dzisiaj rozpoczętej, jest **złowróżbną** dla premjera Grabskiego zapowiedzią. Pos. **Głąbiński,** jako rzecznik najsilniejszego klubu prawicy (Z. L. N.) wygłosił mowę wielce **krytyczną, wprost opozycyjną,** różniącą się w akcentach od następnego mowcy P. P. S. pos. Barlickiego, lecz kończącą się zastrzeżeniami **przeciwko uchwaleniu pełnomocnictw rządowych,** wedle projektu prem. Grabskiego. Wytwarza się widocznie w Sejmie **sytuacja przesileniowa,** rząd p. Grabskiego podważa równocześnie **prawica i lewica.**

Pos. Głąbiński zaraz na początku swej długiej, z uwagą przez Izbę wysłuchanej mowy, zauważył, że **formalnej równowagi budżetowej nie osiągnęliśmy.** Jest deficyt 160 miljonów złotych, który musimy pokryć nadzwyczajnemi dochodami. Mowca wytyka **Bankowi Polskiemu** brak środków obiegowych. Bank pozwala bankom prywatnym na pobieranie od swoich czynności kredytowych 24 proc., **co jest rzeczą niedopuszczalną.** Stosunek rządu do rolnictwa **jest nieprzyjazny.** Rząd nie opiekuje się także konsumentami. Przemysłowi rząd utrudnia z jednej strony jego działalność, z drugiej pozwala przemysłowcom na G. Śląsku na zamykanie fabryk. W zakresie **bilansu handlowego** popełnił prem. Grabski w swojem ekspose błędy statystyczne. Ustawodawstwo społeczne doprowadza do tego, że pół miljona robotników polskich szuka pracy za granicą. Pewne sfery biurokratyczne, grupujące się koło prem. Grabskiego, występują jawnie przeciw Sejmowi. Jest rzeczą niedopuszczalną, **aby w Polsce rządzić można wbrew parlamentowi, a nawet bez parlamentu.**

Mowca zarzuca rządowi, że w sprawach najbardziej niepopularnych, zrzuca odpowiedzialność na stronnictwa.

Omawiając ustawę o pełnomocnictwach, stawia **mowca szereg zastrzeżeń.** Jego stronnictwo będzie popierało wszelkie zamierzenia oszczędnościowe rządu, **ale przeciwstawia się pełnomocnictwom, któreby mogły Sejm usunąć od spraw, które Sejm może załatwić.**

Pos. **Barlicki** (PPS). wytykał rządowi obarczanie klas robotniczych podatkami pośredniemi. Drożyzna nie jest zwalczana. koszta utrzymania się większe, niż zagranicą. Mowca zwraca uwagę na kwestję bezrobocia i kwestję **lokautów** i zapowiada wniesienie wniosku, wzywającego rząd do przedłożenia ustawy o **kontroli polityczno-społecznej** nad produkcją przemysłowo-handlową. Dalej wysuwa mowca szereg zastrzeżeń co do działalności **komisarza oszczędnościowego Moskalewskiego** i omawia politykę zagraniczną i wewnętrzną, szczególnie stosunek do mniejszości narodowych. — Wreszcie omawia kewstję pełnomocnictw, których żądanie, jego zdaniem jest obecnie **nieuprawiedliwione sytuacją.** Imieniem swego klubu oświadcza się **przeciw udzieleniu nowych pełnomocnictw.**

Pos. **Reich** (Koło żyd.) poruszył sprawę mniejszości narodowych i wytykał rządowi pokrzywdzenie żydów w zakresie szkolnictwa. Ostatecznie mowca wypowiada się **przeciw udzieleniu rządowi pełnomocnictw.**

Potem dalszą dyskusję budżetową odroczono.

W głosowaniu nad poprawkami do ustawy o ubezpieczeniu **na wypadek bezrobocia,** brakło w Izbie kwalifikowanej większości. Wobec tego zgodnie z regulaminem **cała ustawa upadła.** Jednak z tego powodu, że obecny na posiedzeniu kierownik ministerstwa pracy Simon natychmiast wniósł ustawę ponownie w brzmieniu, uchwalonem **przez Sejm,** ustawa została niezwłocznie **odesłana do komisji.** Po powrocie z komisji o przyjęciu ustawy **będzie decydował już wyłącznie Sejm.**

Następne posiedzenie jutro, we czwartek, o godz. 9.30 rano. Na porządku dziennym dyskusja ogólna nad preliminarzem budżetowym. przyczem przewidziane jest jej zakończenie. W piątek zaś Sejm przystąpi do rozprawy szczegółowej.

Stronnictwa wobec pełnomocnictw rządowych

Warszawa, 12 czerwca (AW). Według informacji „Kurjer Warszawskiego“ P. S. L. Piast, które dyskutowało wczoraj nad stanowiskiem wobec budżetu, **udzieli rządowi poparcia.** Klub wypowiedział się jednak **za skreśleniem z pełnomocnictw ustępu, któryby mógł uszczuplać prerogatywy Sejmu.**

W „Wyzwoleniu“ na temat stosunku do budżetu odbywała się długo w nocy narada, której wynikiem jest **zwycięstwo lewej radykalnej grupy przeciwko prezesowi Thugutowi.** Prawdopodobnie Wyzwolenie **głosować będzie przeciwko budżetowi i ustawie o pełnomocnictwach.**

„Kurjer Poranny“ stwierdza, że **żadne ze stronnictw lewicowych nie ma zamiaru obalać Grabskiego, dla którego cała lewica żywi respekt.**

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 czerwca. Przebieg wczorajszych obrad „Wyzwolenia“, otoczony tajemnicą poliszynela, wywołał na całej lewicy z jednej strony wielką **konsternację,** z drugiej działał wysoce zaraźliwie na tego rodzaju niewyraźne zajmujące stanowisko kluby, jak N. P. R. Wyzwolenie ujawniło bowiem, że dąży ponad wszelką wątpliwość **do wywrócenia gabinetu Grabskiego** z czysto agitacyjnych powodów, nie zdając sobie przytem sprawy, że tego rodzaju postępowanie w chwili obecnej może się odbić **w sposób katastrofalny** na całokształcie polityki gospodarczej państwa. Należało domagać się zmian w metodach postępowania rządu, Wyzwoleniu jednak nie chodziło o metody postępowania rządu, lecz o **możliwość wywoływania ciągłego przesilenia.**

Dzisiejsza prasa lewicowa usiłuje zbagatelizować wrażenie, wywołane krokiem „Wyzwolenia“. Twierdzi ona, że „Wyzwolenie“ żadnych **uchwał nie powzięło, a gdyby je nawet powzięło, to nie oznaczają one dążności do obalenia obecnego rządu.**

Faktem jest jednak, że pos. **Thugut,** który miał dziś pierwszy przemawiać, **do tej chwili w Izbie się nie zjawił.** W Izbie nie ma też premjera Grabskiego.

Premjer Grabski u Prezydenta Rzeczypospolitej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 czerwca Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj prez. ministrów **Grabskiego,** który mu przedstawił sprawozdanie **z przebiegu dyskusji budżetowej.** Następnie prezydent Rzeczypospolitej przyjął min. rolnictwa **Janickiego** i ministra reform rolnych **Ludkiewicza,** którzy mu przedstawili stan, w jakim znajduje się sprawa reformy rolnej.

Wzmożone wybuchy Wezuwjusza

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Rzym, 12 czerwca. Od kilku dni okazuje Wezuwjusz **wzmożoną działalność.**

Wczoraj utworzyły się dwa **nowe kratery.**

Karabinierzy nie dopuszczają turystów.

Wśród ludności okolicznej panuje **silne zdenerwowanie.**

Reorganizacja sądownictwa wojskowego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 czerwca. Jeden z dzienników porannych donosi. iż min. spraw wojskowych **opracowuje obecnie projekt zmian w sądownictwie wojskowem.** Pierwotnie zamierzano zniesienie najwyższych sądów wojskowych, ostatecznie jednak zdecydowano, że mają one pozostać do czasu przeprowadzenia odpowiednich zmian.

Wypłata pensji kawalerom „Virtuti Militari“

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 czerwca. Na żądanie Sejmu, ministerstwo spraw wojskowych przedsięwzięło kroki. mające na celu **wypłatę kawalerom Virtuti Miiltari należytości za rok bieżący.**

Należytość tę otrzymają oni w gotówce, pensja zaś za zaległe lata wypłacona będzie w bonach skarbowych.

Decyzja rady ambasadorów wzywa Litwę do wejścia w stosunki z Polską

Kowno, 12 czerwca (PAT). Poselstwo litewskie w Paryżu otrzymało od konferencji ambasadorów notę, **wzywającą Litwę do wejścia w stosunki tranzytowe i konsularne z Polską.** Rząd litewski wstrzymuje się od wyrażenia swego zdania do czasu otrzymania pełnego tekstu noty. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą jednakże, że **rząd litewski propozycję ambasadorów z pewnością odrzuci.**

Rząd rewolucyjny w Albanji

Albański poseł w Belgradzie, Riza-Pasza-Kolonia, otrzymał od prowizorycznego rządu w Valonie, który urzęduje jako komisja dla administracji kraju pod przewodnictwem prawosławnego arcybiskupa Fanoli, telegram z zawiadomieniem, że **prowizoryczny rząd objął zarząd całego kraju.** Członkowie dawnego rządu, wraz z prezydentem ministrów Wrionim i burmistrzem Tirany, **uciekli na pokładzie włoskiego torpedowca przez Durazzo i Bari do Włoch.**

Kongres komunistów w Moskwie

Z Moskwy donoszą:

Obszerniejszy komitet wykonawczy partji komunistycznej rozpoczął swoje wstępne obrady. **Oczekiwane są delegacje z przeszło 50 państw.** Rosja będzie reprezentowana przez 7[illegible] delegatów, Nimcy przez 40. Czechosłowacja Włochy, Francja po 20, Anglja, **Polska** i Ameryka po 10 delegatów. Istnieje zamiar dopuszczenia do kongresu włoskich maksymalistów socjalistów, jakoteż norweskiej partji robotniczej.

Zjazd Tow. Naucz. Szkół Wyższych

Prócz zjazdu Tow. śpiewaczych z całej Polski, gościł Poznań w Zielone Święta zjazd delegatów Tow. Naucz. Szkół Wyż., który zgromadził przedstawicieli nauczycielstwa szkół wyższych i średnich również z całej Rzeczypospolitej.

Właściwie obrady rozpoczęły się w niedzielę 8 bm. mszą św. u Fary, poczem zebrani udali się do auli gimn. im. K. Marcinkowskiego, gdzie odbywały się posiedzenia. Po ukonstytuowaniu prezydjum zjazdu zagaił obrady prezes **Sosnowski** przew. Zarządu gł. Tow. Naucz. Szkół Wyż., witając serdecznie zgromadzonych, poczem zabrał głos ks. biskup Łukomski. Ten, w zastępstwie ks. prymasa Dalbora, wyraził w ciepłych słowach

Z pobytu w stolicy

Dwudniowy „wypad“ z naszej podwawelskiej prowincji do stołecznej Warszawy nie pozwolił mi ani w części wchłonąć wszystkiego „krzyku życia“, jakim huczy dzisiejszy nadwiślański Paryż . Niewątpliwie, że tego „krzyku“ jest aż nadto, wzmożone wielokrotnie tętno życia znać aż zbyt widocznie. Nie mówię tu nawet o centralnych ogniskach życia państwowego, o głównych arterjach naszego politycznego kołowrotu. Szczęśliwym bowiem zbiegiem okoliczności byłem daleko od ul. Wiejskiej i idących stamtąd zajmujących „opowiadań“. Byłem także daleko od głównych kuźni „żywego słowa“ i to do tego stopnia, że nawet przez dwa dni nie wziąłem ani jednego dziennika do ręki, co mówiąc nawiasem, muszę zaliczyć do dużych, co prawda przypadkowych, przyjemności mego pobytu w Warszawie.

Nie gwarliwa zatem „polityka“ stołecznej Warszawy mnie zajęła. Wolałem patrzeć na gwarliwe, wielkie miasto, wsłuchać się w łoskot rozpędzonych, huczących, dzwoniących motorów, niezliczonych pojazdów, wolałem podziwiać rozległość i strzelistość ulic Nowego Miasta, zielenią uwieńczonych alei, tonących w pięknem skupieniu ogrodów i parków w okołu Łazienek i Belwederu. Wolałem wreszcie, zachwycać się tym długim, nieskończonym sznurem postaci ludzkich, mknących nerwowym, szybkim krokiem (po warszawsku) w te czy inne czeluści miasta, snujących się po różnych jego placach i ulicach gwarliwą falą, której oczywista tonem najcickawszym i szatą „najwzorzystszą“ były piękne, różno-strojne panie, nie tyle zresztą może nawet piękne, co umiejące świetnie markować „szyk piękna“. Więcej zatem od spraw stołecznej polityki zajęło mnie to roześmiane (pozornie zapewne) oblicze miasta, przyczem nie zapomniałem zajrzeć do bardzo ważnych „centrów“, mieszczących się w obydwu „Ziemiańskich“, by stwierdzić, że Warszawa jest napewno „najsłodszem“ miastem. Nigdzie chyba niema okazji oglądania tak dobrych i tak obficie i tak pracowicie zjadanych ciastek, jak w gwarnych cukierniach warszawskich.

* * *

Oczywista, tych wszystkich rozkoszy stołecznych nie miałem czasu wchłaniać, wysłany bowiem jako delegat Oddziału krakowskiego „Związku legjonistów“ na posiedzenie Głównego Zarządu, cały pierwszy dzień pobytu spędziłem dość pracowicie, lecz i przyjemnie zarazem.

Bo czyż nie może być rzeczą miłą, gdy się znajdzie w gronie dobrych, serdecznych przyjaciół, dawnych towarzyszów broni i towarzyszów wspólnej, wielkiej pracy, co to, nagle wśród burzy wojennej zrodzona, drogami krwi i ofiar wielokrotnych przepłynęła do brzegu wolnej Ojczyzny i dzisiaj w jej służbie pełni się dalej na przeróżnych placówkach publicznego życia. Serdeczności atmosfery ani jej tonu niecodziennego, jaki ożywiał naszą gromadkę legjonową, zebraną z najprzeróżniejszych stron Polski, oczywista nie mogą wyrozumieć ci wszyscy, którzy, dotąd jeszcze na Legjony patrząc przez swoje ciasne okienka, dalecy są od poziomu ideowości i wierności dla państwa, przenikających obóz legjonowy, którego już przeznaczeniem widocznie się stało wśród niezrozumienia, a czasami i wśród oszczerczych pocisków, niezachwianie umacniać zdobytą wolność i niepodległość.

Ranek zeszedł nam na obradach w psrawie dziesięciolecia Czynu legjonowego, które przypada w tym roku na dzień 6 sierpnia, a które postanowiliśmy uczcić wielkim obchodem i wielkim zjazdem wszystkich towarzyszów broni. Pomimo tego, że wiedzeni przywiązaniem do miasta, w którem narodził się Czyn legjonowy, delegaci krakowscy gorąco bronili grodu podwawelskiego, jako miejsca zjazdu, postanowiliśmy po naradach (zresztą zupełnie zgodnie) w tym roku odbyć zjazd w Lublinie. Pod uwagę wzięliśmy ten głównie wzgląd, że po Krakowie i Lwowie, gdzie już się zjazdy odbyły, z kolei pierwszeństwo należy się Lublinowi, jako temu pierwszemu miastu polskiemu, przy którego zajęciu w ciągu wojny światowej ofiarnie i obficie spłynęła krew legjonowa na polach pobliskiego Jastkowa, a gdzie właśnie w rocznicę sierpniową ma nastąpić odsłonięcie pomnika oraz ufundowanie szkoły ludowej przez legjonistów.

Popołudnie dnai tego spędziliśmy kilka chwil drogich w Sulejówku, w dzisiejszej, wiejskiej siedzibie marszałka Piłsudskiego. I znowu trzebaby być samemu „legunem“, trzebaby mieć za sobą tę całą, krwawą „drogę Legjonów“ i samemu odczuwać we własnem przeżyciu ten cudowny, odrodzeńczy wpływ wzniosłej duszy Komendanta, by zrozumieć, czem była dla nas ta godzina serdecznej rozmowy z naszym ukochanym wodzem i ojcem duchowym. Wspomnienia tych wszystkich trudów i ofiar, które ten niepospolity człowiek zgórą od lat trzydziestu ponosi dla ojczyzny, z całą siłą uprzytomniły się nam, żołnierzom jednej wielkiej sprawy, dobrze znającym jego nieskazitelną czystość i bezprzykładną bezinteresowność, czego najwymowniejszym obrazem jest ten cichy, ukryty w sosnowym lasku, jakże skromny i prosty „biały dworek“ Komendanta z woli wiernych żołnierzy wzniesiony i urządzony.

Dobre, szlachetne oblicze Wodza, nacechowane śladami niejednej ciężkiej pracy i niejednej ciężkiej męki, jaśniało, jak wczoraj, tym samym ogniem wiary w zwycięską siłę twórczości narodowego ducha, może płonęło tam jaśniej, bo wzmocnione serdeczną atmosferą ogniska rodzinnego, miłością tych kilku serc bliskich, wśród których jak gwiazdeczki piękne na chmurnem nieraz niebie Komendanta błyszczą dwa kwiatki porankowe Jagódki i Wandzi...

Gdyśmy, otrzymawszy ze strony Marszałka zapewnienie przybycia na zjazd w Lublinie, a nawet wygłoszenia odpowiedniego odczytu, opuszczali jego zaciszne osiedle wiejskie, w melodji starej, dobrze znanej pieśni legjonowej, która mimowoli spłynęła nam na usta, daliśmy wyraz obudzonemu na nowo poczuciu jakiejś bolesnej, krwawej pomyłki, jaka pozwala sercu tak czystemu i tak mężnemu zamykać się w głębi sosnowego odludzia i trud budownictwa państwowego pozbawiać jego twórczej współpracy.

Pomimo jednak głębokiego nastroju, jaki nasunęło widzenie Sulejówka, nie było czasu na poważne rozważania. Trzeba było korzystać z tych niewielu godzin pobytu w stolicy. Oczywista — teatr! Tam bowiem przedewszystkiem najsilniej może się uwidocznić dusza kulturalnej Warszawy. Tymczasem w tych dniach „kulturalna dusza“ stolicy poszła prawdopodobnie już na letni odpoczynek, bo po zdjęciu z afisza właśnie przed kilku dniami „Cyrana de Bergerac“ nie było w czem wybierać. Trzeba było zatem pójść do Teatru Polskiego dla zobaczenia „sensacji dnia“ w postaci „Czerwonego młyna“ Molnara.

Nie będę tu opisywał tych wszystkich cudów iście „czarciej“ techniki teatralnej ani rozmiarów potężnej dynamomaszyny, ani przepychu strojów, ni wreszcie kalejdoskopu obrazów — bo to już zresztą recenzenci warszawscy dokładnie uczynili — jedynie mogę zapewnić, że, czego oko ludzkie dotąd na scenie nie widziało, czego ucho ludzkie dotąd na scenie nie słyszało, wszystko to w dzikim kołowrocie rozszalało w tym czarcim młynie dyrektora Szyfmana. W sumie jednak zostało niewesołe wrażenie obłędności drogi, po której sztuka stacza się ku jakiejś piekielnej przepaści, a od której nie mogły jej uratować tym razem ani talent pani Przybyłko, ani rozmach p. Grabowskiego, tonące w huku, świście i kinowym pokazie wzruszających obrazków ku przestrodze dla niegrzecznych, starszych dzieci.

Nie bardzo mnie pocieszył następny wieczór w „Małym Teatrze“, gdzie miałem sposobność widzieć „Świerszcza“ Dickensa. Bo pomimo, że

głębokie zainteresowanie się obradami Towarzystwa.

Poseł Kujawski w przemowie swej podkreślił, że poza sprawami osobistemi Tow., największy nacisk położyć się musi na sprawę **jednolitości szkolnictwa**, jaka na zjeździe tym ma być rozpatrywaną, a która jest postulatem wielkiej wagi.

W imieniu towarzystw oświatowych poseł Kornecki złożył hołd organizacji T. N. S. W., która tyle już zdziałała na polu oświaty i tak piękną drogę ma przed sobą.

Serdecznym dźwiękiem brzmiało przemówienie pos. Sokolnickiej. To, co dawniej kryć się musiało przed zaborcą, to dziś stoi na czele, co Polska ma w sobie od zachodnich kresów po wschodnie, — zgromadziło się w Poznaniu, gdzie tyle lat przemoc krzyżacka trzymała w żelaznej obręczy myśl polska i słowo polskie.

Zastępca ministra W. R. i O. P. p. **Nawroczyński** wyraża im. ministra jakoteż wiceministra Łopuszańskiego życzenia gorące w 40-lecie T. N. S. W., przyrzeka współpracę ministerstwa w twórczych usiłowaniach nauczycielstwa. Trud przed nami olbrzymi: nie chcąc zachowywać w szkole polskiej systemów zaborczych, **musimy dać własny system szkolny**, co jest zadaniem nie lada. Niezbędnem jest więc ustalenie **stosunku, jaki łączyć ma szkołę średnią z niższą i wyższą.**

Witają potem zjazd pp. wicewoj. w zast. wojewody Bnińskiego, wiceprez. dr **Kiedacz**, w im. miasta, wicekurator Stein im. kuratorjum. P. **Dembiński**, przemawiając im. Tow. Przyjaciół Nauk, skreślił krótki zarys działalności tegoż Tow.; ciężkie warunki prześladowania za czasu zaborów i wierną współpracę T. N. S. W. Przemawiali jeszcze p. **Suchowiak** w zast. przedstawiciela Tow. ośw. im. Estkowskiego, p. **Sobolewski** przew. chrześcijańskiego Stow. naucz. szk. powsz., p. **Zych**, prezes Związku naucz. szkół powsz. całej Polski i p. **Dąbrowski** im. Tow. naucz. szkół wydziałowych.

Odczytano potem depesze gratulacyjne, od p. marszałka **Rataja**, dyrektora departamentu szkolnego **Zagórowskiego**, kuratorjum warszawskiego okręgu szkolnego, prof. **Dubiela**, oraz od przew. T. N. S. W. Jugosławji w Zagrzebiu, prof. Iesirza, poczem p. **Bojasiński** odczytał referat na temat: „Stosunek szkoły średniej do szkoły powszechnej i wyższej".

Z Rady miejskiej

(Interpelacje i wnioski. — Hala do sprzedaży mięsa. — Odroczenie sprawy podatku od szyldów i anonsów. — Plac pod budowę kościoła dla parafji św. Szczepana. — Wybory. — Fabryka wędlin. — O teatr przy ul. Rajskiej).

Kraków, 12 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, zwołane celem załatwienia kilku aktualnych bieżących spraw, nie wywołało żywszego zainteresowania wśród radców miejskich. Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem szeregu interpelacyj i wniosków, a mianowicie: r. m. Drobniaka w sprawie **dalszej budowy gmachu Akademji górniczej**, r. m. Łuczki w sprawie zamiany przez ministerstwo **gimnazjum klasycznego w Podgórzu** na gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, r. m. Heleksy **w sprawie asygnowania poborów emerytom gminy.** Ponadto wniósł interpelację klub radców P. P. S. w sprawie przewalutowania cenników hotelowych, dalej w sprawie opłat wodociągowych, **domagającą się reasumpcji uchwały Rady miasta w przedmiocie ostatnio podwyższonych opłat za pobór wody**, wreszcie w sprawie podatku lokatorskiego, pobranego na zasadzie nieważnej uchwały **Rady miasta w podwyższonej wysokości za pierwszy i drugi kwartał. Interpelacja domaga się zwrotu tytułem zapłaconej tego podatku nadwyżki.**

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielono wiceprezydentowi Rollemu 5-tygodniowego urlopu, który z dniem 13 bm. rozpoczyna.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do wniosku sekcji I. w sprawie zezwolenia 30-tu rzeźnikom, wykonywującym dotychczas sprzedaż mięsa na ławach na placu Słowiańskim, na wybudowanie własnym kosztem na placu tym **hali na sprzedaż mięsa.** Po przemówieniu kilku radców wniosek sekcji uchwalono. Na wniosek r. m. Langa uchwalono en bloc szereg następnych punktów porządku dziennego, mianowicie wnioski w sprawie **pożyczki krótkoterminowej** w wysokości 150.000 złotych dla gazowni miejskiej, w sprawie kupna domu na mieszkania dla robotników gazowni, sprzedaży szeregu gruntów, oraz regulacji ulic. Znajdujący się na porządku dziennym wniosek **w sprawie pobierania podatku miejskiego od szyldów, plakatów i anonsów na rzecz gminy spadł z porządku dziennego.** Przedstawiony przez magistrat statut o poborze tego podatku uległ w sekcjach skarbowej i prawniczej kilku zmianom, a **przedewszystkiem skreślono pobór podatków od anonsów w czasopismach i dziennikach** i zmieniono stawki podatkowe. Na podstawie powziętej uchwały przez kluby radzieckie **sprawę postanowiono narazie odroczyć.**

Z kolei wiceprezydent Wielgus referował wniosek sekcji I. w sprawie odstąpienia bezpłatnie dla parafji św. Szczepana w Krakowie gruntu za ul. Karmelicką pod budowę kościoła parafjalnego i zabudowań plebańskich. Po przemówieniu kilku radców **wniosek uchwalono.**

Następnie dokonano wyboru r. m. **dra Schneidera na delegata gminy na członka komitetu administracyjnego do szpitala św. Łazarza, r. m. ks. Kasprzyka na zastępcę delegata do miejskiej Rady szkolnej.**

Wkońcu r. m. Zawadzki referował wniosek komisji administracyjnej, dotyczący zakładającej się „Krakowskiej fabryki wędlin i przetworów mięsnych S. A.". Fabryka ta będzie miała na celu przedewszystkiem pokrycie zapotrzebowania miasta i kraju w wyroby pierwszej jakości. Po zaspokojeniu rynku krajowego wyroby fabryki będą eksportowane, co niewątpliwie znacznie wpłynie na zmniejszenie się wywozu żywego bydła zagranicę. Kapitał zakładowy spółki wynosi 300.000 złotych, w akcjach po 5 złotych. **Z akcyj tych gmina zastrzegła sobie 5.600 akcyj pierwszeństwa.** Reszta akcyj przypada na kapitał krajowy, głównie miejscowy. Fabryka mieścić się będzie w zabudowaniach podawnej wojskowej fabryce wędlin i chłodni, częścią przy ul. Bosackiej, częścią w Podgórzu, w zabudowaniach dawnej rzeźni miejskiej. Zabudowania te, wydzierżawione od wojskowości, będą oddane fabryce. W porze letniej dokonane będą roboty adaptacyjne, zremontowanie maszyn, tak, że prawdopodobnie **w jesieni fabryka będzie mogła być uruchomiona.** Sprawę wyboru delegatów gminy do Rady Nadzorczej i komisji rewizyjnej odroczono na razie do porozumienia się z klubami radzieckiemi. Po zarządzonej w tym celu przerwie kluby zaproponowały, by prezydjum samo dokonało wyboru delegatów do Rady Nadzorczej fabryki wędlin. Wniosek ten uchwalono.

Ostatni punkt porządku dziennego, dotyczący **teatru przy ul. Rajskiej referował wiceprezydent Rolle.** Wniosek prezydjum miasta dotyczący upoważnienia prezydjum miasta do wydzierżawienia tego teatru. Referent zaznacza, że teatr powinien być oddany temu, kto włoży w przedsiębiorstwo odpowiednią gotówkę, przeprowadzi remont budynku i da finansową rękojmię, że teatr poprowadzi bez pomocy gminy i bez uciekania się do Teatru Słowackiego o inwentarz, który wskutek codziennego przewożenia na wozie lub w koszach silnie niszczeje.

Odnośny wniosek, przedstawiony Radzie, zaznacza przedewszystkiem, że w budynku przy ul. Rajskiej prowadzony ma być nadal teatr muzyczny. Podstawę do pertraktacyj stanowi, że gmina nie może udzielić teatrowi muzycznemu żadnych subwencyj, oraz, że teatr nie może korzystać z inwentarza teatru Słowackiego, dalej dzierżawca ma wykonać własnym kosztem remont budynku; okres dzierżawy ma wynosić 6 lat. Do podpisu kontraktu upoważnia się obok prezydenta miasta, względnie jego zastępcy, radców miejskich Potuczka i Holeksę, w razie nieobecności którego z nich, radcę Haeckera.

Wniosek uchwalono, poczem Rada załatwiła kilka spraw personalnych na posiedzeniu tajnem.

KRONIKA

Kraków, 12 czerwca.

NOMINACJA DYREKTORA POLICJI W KRAKOWIE. Minister spraw wewnętrznych zamianował dekretem z 7 czerwca br. dotychczasowego kierownika dyrekcji policji dra St. Stycznia, dyrektorem policji w Krakowie.

WRĘCZENIE ODZNAKI KRZYŻA OFICERSKIEGO ORDERU „POLONIA RESTITUTA". W dniu wczorajszym wojewoda Kowalikowski wręczył w sposób zgodny z przepisanym ceremoniałem w swojem biurze odznakę Krzyża oficerskiego orderu „Polonia Restituta" p. Feliksowi Jasieńskiemu za prace na polu artystycznem.

(s) **OSOBISTE.** Redaktor Konstanty Srokowski wyjechał w tych dniach do Moskwy w charakterze urzędowym.

Sekretarz Izby handlowo-przemysłowej dr Peres wyjechał do Londynu, gdzie odbywa się wystawa państwa angielskiego.

WYCIECZKA BISKUPOW FRANCUSKICH przybywa do Krakowa 14 bm. o godz. 10'40. Ks. biskupi odprawią msze św. w kościołach krakowskich w niedzielę 15 bm. Po południu nastąpi powitanie ks. biskupów przez stowarzyszenia kościelne, poczem ks. biskupi przybędą do kat. domu Zw. przy ul. A. Potockiego 11, gdzie nastąpi przedstawienie organizacyj katolicko-społecznych miasta Krakowa, chrześcijańskich związków zawodowych, stowarzyszeń kulturalno-oświatowych i hołd tychże organizacyj.

O godz. 5'30 po poł. w domu SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej przedstawią się dostojnym gościom oranizacje charytatywne m. Krakowa. O godz. 6'30: rewja związków kat. młodzieży w parku sportowym „Juvenia" na błoniach krakowskich.

PODZIĘKOWANIE DRA J. MICHALSKIEGO. Otrzymujemy następujące pismo: Nie mając możności pożegnania się na terenie Banku z całym szeregiem władz państwowych, osób, instytucyj społecznych, korporacyj, związków, zarządów miast i innych związków samorządowych, z przedsiębiorstwami przemysłowemi, górniczemi i hutniczemi oraz handlowemi, tudzież spółdzielniami i ich związkami oraz z zaprzyjaźnionemi zakładami kredytowemi, z któremi osobiście w ciągu kilkunastoletniej mojej działalności najpierw w Małopolsce, a potem w całem państwie byłem w stosunkach często bliskich — uważam sobie za miły obowiązek złożyć Im wszystkim tą drogą bardzo serdeczne podziękowanie za okazywaną mi życzliwość i wielokrotnie mi użyczaną pomoc na mojem dotychczasowem stanowisku.

Dr Jerzy Michalski mp.

(s) **ROZPOCZĘCIE REKRUTACJI DO FRANCJI.** Dziś rozpoczęła się w państw. urzędzie pośr. pracy przy ul. Podzamcze rekrutacja robotników rolnych do Francji. Zgłoszenia robotników są nie bardzo liczne ze względu na roboty polne oraz zakaz wyjazdu za granicę rezerwistom do 28 roku życia. Rekrutacja potrwa jeszcze dwa dni.

(s) **O HALE TARGOWE W KRAKOWIE.** Od dłuższego czasu uznaną została potrzeba wybudowania hal targowych dla sprzedaży jarzyn, owoców itd. na wzór miast zagranicznych. Z chwilą wybudowania podobnych hal targowych usunięto by w ten sposób stragany, które przecież nie odpowiadają wymogom higjeny. Sprawę tę poruszył w rezolucji na wczorajszem posiedzeniu Rady radca m. Kosobudzki, domagając się od prezydjum wygotowania planów i wyszukania miejsca. Rezolucję tę uchwalono, jednakowoż punkt ciężkości leży w odpowiednich funduszach.

(s) **O PODATEK OD SZYLDOW.** Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do konfliktu między członkami klubu mieszczańskiego z prezydjum miasta w sprawie uchwały Rady o podatku od afiszów i szyldów. Mianowicie na wniosek radcy m. dra Langa uchwalono en bloc kilka punktów porządku dziennego, a w tem także sprawę powyższego podatku. Po tej uchwale radca m. Wachtel oświadczył, że klub mieszczański przeoczył to głosowanie, wobec czego domaga się reasumpcji uchwały. Ponieważ reasumpcja uchwały na tem samem posiedzeniu jest niedopuszczalna i z tego powodu prez. Federowicz nie chciał poddać tego wniosku pod głosowanie. Wskutek tego przyszło do scysji z kilkoma radcami z klubu mieszczańskiego, którą dopiero zażegnał wicepr. Wielgus.

(s) **JESZCZE SPRAWA NOMINACYJ W SZKOLNICTWIE.** Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie Rady szkolnej w sprawie tem na posady dyrektorów szkół powszechnych. Sprawa ta była trzykrotnie odraczana dla braku kompletu.

DODATKOWY PRZEGLĄD I ZEBRANIA KONTROLNE REZERWY ROCZNIKOW 1901—1883, którzy do tej chwili nie uczynili zadość obowiązkowi zgłoszenia się do komisji, odbędzie się w P. K. U. Kraków-miasto w dniach: 14 czerwca rocznik 1883—1884, 20 czerwca 1885—1886, 28 czerwca 1887—1888; 5 lipca 1889—1890; 11 lipca 1891—1892; 19 lipca 1893; 26 lipca 1894; 1 sierpnia 1895; 8 sierpnia 1896; 16 sierpnia 1897; 22 sierpnia 1897; 29 sierpnia 1898; 5 września 1899; 12 września 1900—1901. Przegląd odbędzie się w koszarach im. Sobieskiego.

(s) **O POPULARNE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MIEJSKIM.** Ogromne zdziwienie wywołuje postępowanie dyrekcji teatru Słowackiego, który od dłuższego czasu nie urządza w niedzielę popołudniu przedstawień popularnych po zniżonych cenach. Zaznaczyć należy, że teatr „Bagatela" przecież urządza podobne przedstawienia w sobotę i niedzielę po południu.

Przy sposobności wypada nadmienić, że przy przewalutowaniu opłaty za garderobę znacznie podwyższono tę opłatę, tak, że nie stoi ona w żadnym stosunku do opłaty przedwojennej.

Z kraju i ze świata

W OSTATNIM DNIU OBRAD KONGRESU POCZTOWEGO we Lwowie wysłuchano sprawozdań komisji budżetowej, pragmatyki i poprawy bytu. Kwestję pragmatyki centralny Zarząd Związku w stosownej chwili ma przedłożyć władzom miarodajnym. W kwestji poprawy bytu domagano się, by pobory ustalano w ten sposób, ażeby jeden punkt równał się 1 złotemu. Okazało się bowiem, że ostatnio wyznaczone pobory nie dorównują 50% przedwojennych. Ze względu na pokrzywdzenie pocztowców przez zszeregowanie ich komisja domaga się przeniesienia pocztowców o dwie kategorje wyżej odpowiednio do lat służby.

Dalej domagano się: przyznania pracującym w kasach pocztowych dodatków podobnie, jak i dodatków za pełnienie funkcji w P. K. O., zniżek kolejowych dla rodzin pocztowców, podwyższenia diet dla ambulansów pocztowych, odpowiedniego wynagrodzenia za lata służby, całkowitego pokrycia wpisów szkolnych dla dzieci pocztowców, wydania ustawy o bezwzględnem święceniu niedziel i świąt, zmiany przepisów co do pomocy lekarskiej, wreszcie dokonano wyboru zarządu prezydjum. Prezesem wybrano p. Baziaka, wiceprezesami pp. Ziemichoda, Kornickiego, Gołusławskiego, sekretarzami Skolimowskiego, Tykwińskiego, skarbnikiem p. Borszewską i p. Kozłowskiego. Prezes w przemówieniu swojem podkreślił apolityczność związku. Obrady zakończono okrzykami na cześć Rzeczypospolitej i prezydenta.

PRZEZNACZENIE BANKNOTOW MARKOWYCH. Dyrektor lubelskiego oddziału Banku Polskiego udzielił wiadomości co do wycofywanych banknotów markowych:

Dnia 5 bm. wywieziono z Lublina aż pięć platform każda po 20 skrzyń, łącznie na sumę 300 miljonów mk. Transporty mniejsze lub większe mniej więcej co dwa tygodnie odchodzą do Warszawy, gdzie po sprawdzeniu i pod ścisłą kontrolą są przerabiane na papier. Uzyskany papier jest wysokiego gatunku i co do wartości mało odbiega od wartości przetwarzanych drobnych banknotów markowych, w ten sposób państwo polskie mało co traci na makulaturze markowej.

ŻONOBOJCA. Na tle złego pożycia małżeńskiego przyszło w rodzinie Bojków we Lwowie do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Bojko pchnął żonę nożem w okolicę jelita ślepego, skutkiem czego niedługo w szpitalu wyzionęła ducha.

ZATWIERDZENIE WYROKU ŚMIERCI NA TRZECH BANDYTOW. Sąd doraźny w Równem wyrokiem z 11 czerwca br. skazał za zabójstwo i morderstwo Jana Malinowskiego, Karola Mroczkowskiego i Timofieja Borejko na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wniesioną przez obronę prośbę o ułaskawienie prezydent Rzpltej w stosunku do wszystkich skazanych odrzucił.

POLSKA NA SŁOWIAŃSKIM KONGRESIE GEOGRAFOW W PRADZE. W obradującym w Pradze czeskiej od 4 bm. zjeździe słowiańskich geografów i etnografów wzięli po raz pierwszy udział uczeni z Rosji sowieckiej. Z licznych przemówień zasługuje na wzmiankę przemówienie przew. delegacji polskiej prof. Romera, który zaznaczył, iż kultura narodów słowiańskich była stale zagrożona. Przemawiał przedstawiciel ukraińskich instytucyj w Pradze prof. Kolossa. Zjazd obradował w siedmiu sekcjach oraz na plenum. Rezultatem są uchwały co do kooperacji naukowej na polu geografji i etnografji. Następny zjazd odbędzie się w Polsce w roku 1927.

W skład delegacji polskiej wchodzili: prof. Romer, Arctowski, Czekanowski ze Lwowa, oraz Sawicki, Goetel, Nowak z Krakowa i kilkadziesiąt osób ze wszystkich środowisk naukowych w Polsce.

WYDALENIE HR. ADALBERTA STERNBERGA Z AUSTRJI. B. poseł do parlamentu austr. hr Adalbert Sternberg, który jest obywatelem czesko-słowackim, został wydalony przez policję wiedeńską z granic republiki austrjackiej, ponieważ przed hotelem Sachera czynnie znieważył przewodniczącego sądu honorowego w Jokey klubie, hr Herbersteina, który uznał go za niezdolnego do satysfakcji honorowej.

ODKOPANIE PAŁACU MINOSA. Sir Artur Evans, kierownik wykopalisk na Krecie, donosi, że udało mu się nareszcie odkopać pałac Minosa, który jest o 4 wieki starszy od pałacu w Mykenach.

NAPAD RABUNKOWY W BIAŁY DZIEŃ. Z Wiednia donoszą: W jednym z domów przy Praterstrasse, gdzie znajduje się agencja Eskomptebanku, dokonany został w południe napad na woźnego, niosącego sumę 250 miljonów koron. Nieznany sprawca ranił woźnego ciężko w głowę, poczem zabrawszy pieniądze, zbiegł. Dotychczas nie zdołano wyśledzić sprawcy rabunku.

WPISY DO EGZAMINOW WSTĘPNYCH do kl. I odbywać się będą w I prywatnem gimnazjum żeńskiem z prawami szkół państwowych (Wolska 13) od 16 do 28 bm. Uczenice, wcześniej wyjeżdżające na wakacje, zdawać będą egzamin wstępny od dnia 16-go, inne dnia 30 bm.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w gimn. św. Anny w Krakowie odbył się w dniach 10 i 11 bm. pod przewodnictwem dyr. J. Meyera i złożyli go: Balicki E. (cel.), Baranowski Włodz. (cel.), Burek St., Czubin Fr., Konieczny A., Kowarzyk H. (cel.) Król R., Kysela J. (cel.), Litewka L., Majeranowski W., Mazanek Tad., Pitzele S., Rachwał M., Rothwein L., Schreiber J., Skrzyszowski S., Tilles B., Wala A. (cel.) Zwoliński K. Nie reprobowano żadnego.

„TOWARZYSTWO REKLAMY MIĘDZYNARODOWEJ". Pod tą nazwą powstało w Warszawie Towarzystwo, które postawiło sobie za zadanie torować naszym kupcom i przemysłowcom, za pomocą celowej reklamy, drogę do nabywcy.

Towarzystwo reklamy międzynarodowej otrzymało generalną reprezentację na Polskę światowej firmy Rudolf Mosse. Korzystając ze świetnej organizacji tej firmy, rozgałęzionej po całym świecie, nowopowstałe Towarzystwo będzie miało możność najkorzystniej i najszybciej wywiązywać się ze zleceń swej klienteli i może się przyczynić do rozwoju polskiego eksportu i importu. W najbliższym czasie Towarzystwo przystępuje do wydania „Księgi adresowej Polski dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa".

Dyrektorem naczelnym Towarzystwa jest znany redaktor i wydawca p. Henryk Juszkiewicz. Biuro centralne mieści się w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 124.

Z KRAKOWSKICH TEATROW

„ROMANTYCZNA PANNA" MARTINEZA-SIERRY. Dzisiaj występuje teatr im. Słowackiego z interesującą premjerą hiszpańską, która wchodzi na jego afisz po poważnych utworach ostatniego repertuaru. „Romantyczna panna" będzie też daniną teatru na rzecz lżejszej twórczości najwyższej jednak klasy i wytwornego typu, czemu zawdzięcza wielkie sukcesy na scenach zagranicznych a niedawno i warszawskiej. Martinez-Sierra, dyrektor teatru w Barcelonie jest autorem licznych utworów lżejszego typu, których wiele wyszło poza granice Hiszpanji.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ" Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM JERZEGO LESZCZYŃSKIEGO. Świetna komedja Verneuilla „Musisz być moją" ze znakomitym artystą Jerzym Leszczyńskim w jego popisowej roli, ukaże się w „Bagateli" nieodwołalnie tylko dwa razy. Zespół z Jerzym Leszczyńskim tworzą pp. Grabowska, Skalska, Godlewski. Zainteresowanie wznowieniem wesołej komedji Verneuilla dzięki współudziałowi Jerzego Leszczyńskiego, olbrzymie.

„Musisz być moją" dzisiaj we czwartek, jutro w piątek o godz. 8 wieczorem.

WYSTĘPY MIECZYSŁAWA FRENKLA W „BAGATELI". Znakomity artysta polski Mieczysław Frenkiel rozpoczyna swoją gościnę w krakowskiej „Bagateli" niezrównaną kreacją swoją w pełnej ekspresji sztuce Hauptmanna „Kolega Crampton". W szeregu popisowych ról mistrza sceny polskiej rola Cramptona należy do najwybitniejszych.

„Kolega Crampton" z Mieczysławem Frenklem w roli tytułowej ukaże się w sobotę 14 bm.

ADAM DIDUR, nasz znakomity i ulubiony śpiewak, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to **we wtorek, 17 bm.** i wykona nowy i bogaty program, w Krakowie dotychczas niesłyszany.

REPERTUARY:

TEATR MIEJSKI IM. SŁOWACKIEGO:

Czwartek, 12 bm.: „Romantyczna panna".
Piątek, 13 bm.: „Kordjan".
Sobota, 14 bm.: „Romantyczna panna".
Niedziela, 15 bm.: po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem: „Romantyczna panna".

TEATR „BAGATELA":

Czwartek, 12 bm.: „Musisz być moją".
Piątek, 13 bm.: „Musisz być moją".
Sobota, 14 bm.: „Kolega Crampton".
Niedziela, 15 bm. po poł.: „Lampa Aladyna"; wieczorem: „Kolega Crampton".

TEATR MIEJSKI „OPERETKA":

Czwartek, 12 bm.: „Najpiękniejsza z kobiet".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO UCIECHA: „Jak kobiety kochają i nienawidzą", dramat.

KINO SZTUKA: „Ta, którą wytykają palcami", dramat w 7 aktach.

KINO WANDA: „Pod maską", dramat awanturniczy w 6 aktach.

KINO REDUTA: „Na bruku Paryża", dramat w 7 aktach.

Teatr m. Operetka

„Najpiękniejsza z kobiet", operetka Kesslera Steinberga, muzyka Brommego.

Rozbawiona i dobrze zapełniona widownia na niedzielnym spektaklu przy ul. Rajskiej świadczyła, że tego rodzaju bezpretensjonalne twory znajdują dziś chętnych odbiorców. Mniejsza o to, że śledziennicy się nie śmiali i przekładali nad ostatnią nowość dawniejszą „Dzidzi". Nie dla zgorzkniałych krytyków pisze się dziś operetki, ale dla tych, co przestąpiwszy próg teatru chcą się za wszelką cenę śmiać — choćby nie było nawet z czego..., albo oglądać atrakcje takie, jak kompletne roznegliżowanie się bohaterki, śpiewanie do telefonu, czy włażenie aktora na posterunek kapelmistrza i zastępowanie go w jego czynnościach. Rzeczy takie nie chybiają celu, bawią ludek, zapominający o mało interesującem librecie na stary temat o księżniczce, co to przebrawszy się za aktorkę próbuje następcę tronu, upatrzonego dlań na męża.

Zwłaszcza, że cyrkowa niemal, o wartkiem tempie muzyka, nie pozwala mu na chwilę refleksji. Niema w niej nic nowego, ale płynąc utartemi szlakami wielokrotnie już słyszanych kombinacyj melodyjnych i tanecznych rytmów, ma przynajmniej operetkowe zacięcie i ze smakiem jest zinstrumentowana.

Wszyscy wykonawcy dobrze się zasłużyli około sukcesu nowości, w pierwszym rzędzie finezją i wdziękiem gry p. Kozłowska, bajecznym humorem i ekwilibrystyką p. Sempoliński, budzący entuzjazm skokiem ponad głowy czterech partnerek, wokalnemi zalotami p. Dołężanka, oraz pp. Rewski, Ujhelyi, Bojnarowski, Laskowski i inni. Wystawa, kostjumowo efektowna, pod względem dekoracyjnym mniej tym razem dopisała.

Jul. Św.

Proces przeciwko b. szefowi sądu płk. Izierskiemu w Krakowie

(s) Dziś w sądzie wojskowym na Montelupich stanął jako oskarżony przed specjalnie delegowanym trybunałem z Warszawy b. szef tego sądu pułk. **Ludwik Izierski.**

Obwinionemu zarzuca akt oskarżenia zbrodnię **2-krotnego nadużycia władzy urzędowej, zbrodnię usiłowanego przekupstwa i przekroczenia obrazy czci, popełnioną na osobach pułk. Bielskiego, obecnego szefa sądu i pułk. Szafrańskiego, b. prokuratora.**

Obwiniony interwenjował swego czasu u właściwego dowódcy w Nowym Sączu w sprawie zniżenia szeregowcowi Borgenichtowi kary za dezercję z 1 roku na 4 miesiące; drugi raz interwenjował o zaliczenie mu aresztu śledczego do kary.

Następnie na skutek próśb swej kuzynki obiecywał oskarżony interwenjować na korzyść osk. sierżanta Chmiela, co przyniosło pułk. Izierskiemu osobiste korzyści.

Wkońcu obraził osk. pułk. Izierski szefa sądu pułk. Bielskiego i ppułk. Szafrańskiego, b. prokuratora, zarzucając im tendencyjne prowadzenie dochodzeń ze względów osobistych.

Akt oskarżenia, który obejmuje kilkadziesiąt stron pisma maszynowego, zaczęto dopiero czytać około godz. 12 w południe, a to z tego powodu, że rozpoczęcie rozprawy przewlokło się wskutek szeregu wniosków, postawionych przez obronę.

Wszystkie wnioski trybunał odrzucił.

Rozprawie przewodniczy sędzia wojsk. ppłk. **Marszałko**, jako wotanci zasiadają gen. brygady **Niesiołowski**, gen. **Pachucki**, płk. **Fijałkowski**, dow. 13 p., płk. **Miączyński**, protokolantem jest kap. **Wójcik**, oskarża prok. majr. **Rumiński.**

Rozprawa potrwa kilka dni.

Druga rozprawa o zbrodnię listopadową

Równocześnie z wielką rozprawą o zbrodnię listopadową na sali rozpraw Nr 45 odbyła się rozprawa przeciw Lewickiemu Stanisławowi, kelnerowi, oskarżonemu o to, że w dniu 6 listopada 1923 r. do przejeżdżającego ul. Rajską szwadronu ułanów 8 p. ułanów śp. rotm. Bochenka oddał kilka strzałów rewolwerowych z mieszkania swego przy ul. Rajskiej. Dopuścił się zatem zbrodni usiłowanego morderstwa wedle par. 8.134 u. k. i ulega karze w wymiarze od lat 5—10.

Oskarżony do winy zupełnie się nie poczuwa, twierdząc, że w krytycznym czasie, gdy z okien jego mieszkania padły strzały, oskarżonego w domu nie było. Zeznający jednak pod przysięgą św. Jan Bochenko, b. kapral komp. szt., który w owym czasie pełnił służbę wartownicza w koszarach im. Kościuszki przy ul. Rajskiej, twierdzi stanowczo, że w obecnym oskarżonym rozpoznaje mężczyznę, który stał w oknie mieszkania przy ul. Rajskiej 4, trzymając w ręce rewolwer.

Dziś dalszy ciąg rozprawy. Lewickiego broni adw. dr Woźniakowski.

Zajścia listopadowe przed sądem

Co mówią świadkowie?

Kraków, 12 czerwca.

(W. S.) Przew. dr Markiewicz otwierając rozprawę z ubolewaniem skonstatował, że wskutek spaźniania się sędziów przysięgłych rozprawa codziennie rozpoczyna się ze znacznem opóźnieniem. Po wyjaśnieniach ze strony przysięgłych, przystąpiono do rozprawy.

Dr Schönwetter zwrócił się do dra Drobnera z zapytaniem, czy widział 6 listopada na pl. Szczepańskim Redlicha, dowodzącego oddziałem. D[illegible]

---

mogłem ucieszyć swoje oczy tak sympatycznym widokiem uroczej Krakowianki, p. Malickiej, dzisiaj ulubienicy kapryśnej Warszawy, w jej pięknej roli „Kropeczki", pomimo tego, że mogłem podziwiać nieprzeciętny talent aktorski p. Umińskiej w jej doskonałej roli ślepej Berty, czy też nieprzeciętne zdolności p. Samborskiego, jak również p. Gawlikowskiego, całość nie wywołała na mnie tego głębokiego nastroju, jakiego kilkakrotnie doznałem na przedstawieniach „Świerszcza" w Krakowie, gdzie z mroku i baśni rozsnuta opowieść Dickensa o sercu ludzkiem silniej wydała mi się na to serce działać.

Z teatru „Rozmaitości", dokąd już nie zdążyłem zajrzeć, doszły mnie tylko echa, przynoszące miłą wiadomość, że oto w roku przyszłym z jego popiołów powstać ma „Teatr Narodowy" (pod kierownictwem dyrektora Osterwy), poświęcony głównie budowaniu polskiej sztuki dramatycznej, a który swą pracę rozpocznie między innemi wystawieniem nowej sztuki Stefana Żeromskiego. Jest nią już zaakceptowana przez komisję teatralną „Uciekła przepióreczka w proso", pono doskonała komedja satyryczna, odłożona umyślnie na sezon jesienny, odpowiedniejszy od obecnej letniej stagnacji.

Tym właśnie już nadchodzącym letnim nastrojom zapewne zawdzięczam, że w ciągu krótkiego, dwudniowego „wypadu" do stolicy nie zdołałem w jej sercu natrafić na jakiś ton mocniejszy, któryby doraźnie unaocznił stołeczność, nietylko tętna życia, lecz także budzącej się duszy wielkiego, pięknego miasta.

Bol. P.

Drobner wyjaśnia, że widział t. zw. oddział Redlicha, maszerujący czwórkami ku rynkowi, jednakże nie zauważył Redlicha. Ponadto prosi dr Schönwetter o dodatkowe wezwanie na świadków kap. Lasonia i sędziego Ziółkiewicza.

Przystąpiono do

postępowania dowodowego

Przew. polecił wezwać św. Wład. Malskiego, ten jednak był nieobecny.

Zawezwano więc

ŚW. WOŹNIAKA JÓZEFA,

zeznającego w sprawie osk. dra Drobnera. Po zaprzysiężeniu zapytuje się przew. świadka, co robił 6 listopada. Opowiada, że gdy był na placu Szczepańskim, usłyszał strzały od kościoła OO. Reformatów. Ludzie zaczęli uciekać, a on za nimi ku Rynkowi. Zauważył podczas ucieczki dra Bolesława Drobnera, lecz nie może powiedzieć, czy to był istotnie dr Drobner, bo go osobiście nie zna. Dr Drobner wołał: „nie uciekajcie, bo nic takiego nie będzie".

Przew. stwierdza, że zeznania jego dzisiejsze zgadzają się z zeznaniami złożonemi na policji i w śledztwie z tą różnicą, że wówczas miał powiedzieć „znany mi osobiście dr Drobner".

Przesłuchany następnie

ŚW. JAKUBOWSKI MARJAN,

zaprzysiężony, odpowiada na zapytania przew., że dra Drobnera zna osobiście. Był na pl. Szczepańskim, widział dra Dr. z gronem osób, jednak nie słyszał, co mówił. Nie zrobiło na nim wrażenia, jakoby dr Dr. wzywał do rozruchów. Gdy ukazał się oddział bojowców na pl. Szczepańskim, poszli za nim ku Rynkowi, a gdy znajdowali się koło Starego Teatru padły strzały i dr Dr. miał zawołać „chowajcie się do bram". Przy St. Teatrze stał świadek razem z dr Dr. i wówczas padły ponownie strzały, które zraniły stojącego obok robotnika. Dr Dr. kazał go wnieść do bramy, gdzie dr Dr. opatrzył go, potem wniesiono drugiego rannego robotnika, którym dr Dr. również się zajął.

Przew.: Czy pan był na placu Szczepańskim, jak od kościoła Reformatów uciekali ludzie i czy obserwował pan dra Dr.?

Św. Jak.: Byłem wówczas na pl. Szczepańskim i obserwowałem go, jednak nie zauważyłem, aby zachęcał do rozruchów.

Przew. zauważa, że w śledztwie świadek zeznał, że nie wyklucza, czy dr Drobner nie wypowiedział słów zarzucanych mu przez Malskiego.

Św. Jak. wyjaśnia, że po zastanowieniu się wyklucza, aby dr Dr. zachęcał do chwycenia za broń.

Prok. dr Sozański zapytuje czy widział oddział idący ku Rynkowi.

Św. Jak. wyjaśnia, że widział oddział liczący 40 ludzi, prowadzony przez niskiego grubego człowieka nieuzbrojonego.

Przew. konfrontuje świadka z Redlichem; świadek jednak nie rozpoznaje go, nie może też stanowczo stwierdzić, czy nie był to Redlich.

Prok. dr Sozański: Gdy padły strzały, czy ów oddział bronił się?

Św. Jakubowski: Tak — odpowiadał strzałami.

Przew.: Pan twierdzi, że w bramie St. Teatru nie było w towarzystwie dra Drobnera kobiety?

Św. Jak.: Być może, że była tam kobieta, ale nie bezpośrednio przy p. Drobnerze.

Dr Heski: Czy widział pan podczas strzelaniny czerwone opaski?

Św. Jak.: Nie widziałem podczas strzelaniny, dopiero między 12—1 popoł.

BIEROŃSKA JANINA,

buchalterka w firmie dr Drobner, bezwyznaniowa, za zgodą stron zeznaje bez przysięgi, że 6 listopada nie pracowała. Opowiada, że z drem Dr. była pod Domem rob. i gdy padły strzały od kościoła Reformatów, ludzie poczęli uciekać, wówczas dr Dr. krzyknął „nie uciekać". Również i ona krzyczała „nie uciekać", a nie zasiada na ławie oskarżonych. Stamtąd poszli na plac Szczepański i tam dr Dr. pomagał ludziom chronić się po bramach.

Opowiada następnie św. Borońska o znanych już z zeznań św. Jakubowskiego epizodach przy St. Teatrze.

Przew.: Czy pani była cały czas z drem Dr. — pani szła za nim?

Św. Bier.: Nie za nim, lecz z nim.

Przew.: A po co?

Św. Bier.: Jeżeli ktoś chce mego towarzystwa, nie widzę powodu nie iść z nim.

Przew.: Bynajmniej nie kwestjonuję tego, tylko pytam dlatego, że pan Dr. mówił, iż był pewien cel, dla którego szedł on w towarzystwie.

Św. Bier.: Owszem mówił p. Drobner, że dobrze jak się trzymać będę razem dla ew. późniejszego świadectwa, gdyż mieli go obserwować „szpicle".

Przew.: Czy pani widziała za jatką na pl. Szczepańskim broń?

Św. Bier.: Nie...

Przew.: Czy widziała pani oddział bojowców, prowadzonych przez komendanta?

Św. Bier.: Widziałam, oddział szedł sam.

Przew.: Nie słyszała pani, aby dr Dr. mówił o karabinach za jatką?

Św. Bier.: P. Dr. nie mógł wiedzieć o karabinach za jatką.

Przew.: Jak pani może zeznawać, że dr Dr. nie wiedział o karabinach? Może pani nie słyszała, że wołał?

Św. Bier.: Nie słyszałam, aby mówił o karabinach.

ŚW. ZYCH FRANCISZEK,

murarz, niezaprzysiężony. Członek partji niezależnych socjalistów.

Przew.: Co pan wie o 6 listopada?

Św. Zych: Zanim będę mówił o 6 listopada, wspomnę o zgromadzeniu z 5 listopada.

Przew.: Nie będzie pan o tem mówił, tylko na pytania.

Św. Zych opowiada, że siedział na ławce pod uniwersytetem i „zgłupiał" na odgłos strzałów, mimo to poszedł pod Dom rob. Chaotycznie zeznaje o momentach pod Kasą chorych; gdy zaczęto tam strzelać, ludzie dla ochrony przed strzałami padli na ziemię. On również rzucił się na ziemię i zachęcał dra Dr., aby to samo uczynił. Dr Dr. nie chciał tego uczynić, a świadek „zawstydził się swego tchórzostwa". Na pl. Szczepańskim był jakiś „rycerz", który ładował karabin, ale tu (przegląda ławę oskarżonych) tego rycerza niema.

Poszli potem (we trójkę) do Domu rob. i zgłosili u p. Bobrowskiego akces do strajku — pos. B. podpisał, ale nas nie zaprosili.

Uważa, że zeznania innych świadków przeciw drowi Dr. są kłamstwem, na co zwraca mu uwagę przew., aby inaczej wyrażał się o drugich świadkach.

Interesująco opowiada dalej o „kijobraniach" jakie urządziła P. P. S. „niezależnym" w dniu 28 października. Pos. Bobrowski miał podburzyć bojówkę do bicia „tych agentów Moskwy" t. z. niezależnych socjalistów. Od tego czasu istnieją między niemi „nieporozumienia".

ŚW. SALOMOŃCZYK HERMAN,

prokurzysta firmy Drobner bez przysięgi. Na zapytanie przew., odpowiada św., że 6 listopada pracował w biurze. Stwierdza, że dr Drobner przez cały czas z małemi przerwami przebywał w firmie.

Przew. zwraca uwagę, że zeznania jego są sprzeczne z zeznaniami św. Bierońskiej i św. Zycha. Wzywa więc obu świadków, jak wytłumaczą tę sprzeczność.

Św. Bierońska: P. Salomończyk był tak zdenerwowany, że mógł stracić orjentację.

Podobnie twierdzi św. Zych.

Dr Drobner do św. Salomończyka: Czy pan sobie nie przypomina, że mnie wzywano do sklepu dla zaopatrzenia 2 ułanów?

Św. Sal.: Być może, nie przypominam sobie.

Dr Drobner: Czy nie mówiłem, że ja 6 listopada nie przyjdę do sklepu i prosiłem, aby pan przyszedł wcześniej?

Św. Sal.: Tak, mówił pan.

Dr Drobner: I dlatego się pan spóźnił.

Św. Salomończyk usprawiedliwia się, że nie mógł dostać się do sklepu.

ŚW. ROKOSZ ANTONI,

robotnik elektrowni miejskiej, bez przysięgi. Świadek niewiele wie, co się wówczas działo, to też przew. zwalnia go od zeznań.

ŚW. HUBISZTOWA,

żona radcy sądowego, prezesowa związku pracy kobiet.

P. Hubisztowa mówi, że ktoś mocno pukał do drzwi związku, a zapytanie, kto puka, odpowiedziano, „że puka dr Niepokój". Świadek otworzył drzwi i weszło do lokalu trzech ludzi (dra Drobnera nie znała), którzy powiedzieli, że muszą zrobić rewizję, bo miał ktoś strzelać z lokalu. Świadek zapewnił, że nikt nie strzelał. Wśród tych trzech ludzi świadek rozpoznaje na sali rozpraw dra Dr. Owi trzej mężczyźni przeszli przez pokoje i zachowywali się spokojnie.

Przew.: Czy pani słyszała strzały, któreby mogły pochodzić od strony lokalu?

Św. Hubisztowa: Nie słyszałam, przypuszczałam jedynie, że może z dachu kawiarni.

ŚW. PACHOŃSKI FRANCISZEK,

kierownik kawiarni „Udziałowej" bez przysięgi. Opowiada, że przyszedł do restauracji rano i po chwili doniesiono mu, że na dachu nad restauracją uwijają się nieznani ludzie. Poszedł więc na podwórze, aby ich stamtąd spędzić, gdy spostrzegł p. Drobnera, który podniesionym głosem kazał mu otworzyć drugą bramę.

Przew.: Czy ci ludzie byli uzbrojeni?

Św. Pachoński: Nie widziałem.

Przew.: Widział pan bojowca uzbrojonego w kuchni?

Św. Pachoński: Był i musieliśmy uciekać z kuchni.

Przew.: Mówił pan w śledztwie, że rozbroił pan podstępem bojowca.

Św. Pachoński: Obawiam się zeznawać, gdyż ten bojowiec może być na sali.

Przew. uspakaja go, że obowiązkiem obywatela jest zeznawać, mówi św., że widział bojowców ukrytych za drzewem i strzelających w stronę ul. Dunajewskiego. Czy wojsko tam było, nie wie, ale działo się to około godz. 10½. Jednego z bojowców rozbroił.

Dr Drobner zadaje szereg pytań św. Pachońskiemu. Wynika między nimi sprzeczka na tle pytania dra Drobnera co do poprzedniego jego zajęcia. Św. Zych zrywa się z ławki i mówi, że słyszał, jak św. P. w przedpokoju sądu mówił: „widziałem tego psubrata jak strzelał". Pachoński odpowiada, że widział niejednego „psubrata".

ŚW. WAŚKOWSKI ANTONI,

dyrektor Tow. Sztuk pięknych, niezaprzysiężony. Zeznaje, że słyszał od woźnych, że tłum chciał dostać się do wnętrza gmachu, jak również bojowcy usiłowali wyjść na dach gmachu. Odgrażali się mu, że jak nie da klucza na strych, to wywalą drzwi.

ŚW. SUSUŁ JÓZEF,

przemysłowiec, bez przysięgi. Nic nie słyszał, nic nie widział, niczem się nie interesował. Dra Drobnera nie zna. Gdy był pod kawiarnią Udziałową podszedł do niego znajomy, mówiąc: „patrzcie, Drobner strzela z karabinu maszynowego". Słyszał strzały pochodzące z karabinu maszynowego lub mauzera niemieckiego. Gdy był pod Domem rob., po szarży ułanów, zaproponowano mu dowództwo nad bojowcami. Nie przyjął tej propozycji, również nie wie, kto to był ten, który mu proponował to stanowisko.

Przew.: Te propozycje uważał pan za żart, czy na serjo?

Św. Susuł: Początkowo uważałem to za rzecz poważną, później za żart.

ŚW. BUTRYMOWICZ MICHAŁ,

przodownik kotłowy w fabryce Zieleniewskiego, bez przysięgi.

Przew.: Czy pan 6 listopada widział pana Drobnera?

Św. Butrymowicz: Nie widziałem. Wogóle świadek nic nie wie o zajściach, wobec tego przew. dziękuje mu za zeznania i zarządza 15-minutową przerwę.

ŚW. KOWALCZYK JANUSZ,

chorąży, na żądanie obrony zaprzysiężony. W d. 5 listopada był w Krakowie służbowo o godz. 11 w nocy. W Krakowie panowały ciemności, a na zapytanie, co się stało, odpowiedzieli mu na dworcu, że „zanosi się jutro na coś poważnego". Nazajutrz poszli ku pl. Szczepańskiemu. Na plantach spostrzegli grupki ludzi, którzy tajemniczo coś ze sobą rozprawiali. U wylotu ul. Szewskiej spostrzegli cywilów, którzy dawali sobie jakieś znaki, w chwili, gdy zbliżali się ułani. Następnie ci osobnicy wpadali do bram przy ul. Dunajewskiego, a potem wybiegali z karabinami, które na ul. Dunajewskiego nabijali. Ci uzbrojeni ludzie wzywali policjantów do złożenia broni, a niedługo potem powstał jakiś ruch wśród kordonu policyjnego i zauważył świadek, że potem nie było już policjantów. Kordon w tem miejscu utworzyli potem ci uzbrojeni bojowcy. Następnie bojowcy udali się na ul. Szewską, gdzie był również kordon policji i tam wzywali policjantów do rzucenia broni. Policjanci nie mogli sobie dać rady z napierającym tłumem i gdy padły w ich kierunku strzały, policjanci wycofali się i weszli do bramy przy ul. Szewskiej.

Miejsce policji zajęli i tu uzbrojeni bojowcy. Za policjantami wpadł tłum uzbrojony do owego domu. Świadek wszedł również do kamienicy, a gdy wracał, spostrzegł w okienku piwnicznym twarz cywilnego, który go ostrzegł, że jak tłum zobaczy wojskowego, to będzie strzelał. Świadek wyszedł na ulicę i usłyszał, jak zaczęli ci uzbrojeni mówić: „już jadą". Na krzyżowaniu Dunajewskiego i Karmelickiej zobaczył cywila uzbrojonego, obserwującego sytuację. Gdy rozległy się znaki „już jadą" — ów osobnik dał znak ręką i uzbrojeni bojowcy ukryli się za drzewami. Po chwili nadjechał oddział kawalerji pod dow. oficera. Gdy kawalerja znalazła się na placu przed „Bagatelą", ów cywilny osobnik krzyknął „bić w konie" i natychmiast rozpoczęła się strzelanina. Konie padały i przytłaczały ułanów, reszta oddziału pogalopowała dalej. Wówczas bojowcy wyszli z ukrycia i rozbrajali ułanów, odpinali im bluzy, rewidowali ich. Komendant zaś bojowców dobijał ranne konie. Usłyszał również, jak z jednej kamienicy rozległ się płacz kobiety i krzyk „rany boskie, on strzela", wówczas ten posłał pod adresem jej, prawdopodobnie żony — groźne przekleństwo.

Około godz. 1 był pod Izbą handl. i tam doszło do niego 2 osobników i przeprowadzili u niego rewizję, szczegółowo wypytując się, skąd przybywa.

Przew.: Jakie wrażenie na panu zrobiły wypadki, owe ukrywania się bojowców, ów osobnik komenderujący?

Św. Kowalczyk: Uważałem tych bojowców za zwykłe szumowiny, ów osobnik zaś był komendantem „placówki".

Dr Zakrzewski: Pan obserwował dłuższy czas owego osobnika komenderującego. Czy pan może powiedzieć, do jakiej sfery należy?

Św. Kowalczyk: Nie robił wrażenia robotnika.

Przew.: Jakie mieli karabiny owi osobnicy, którzy strzelali?

Św. Kowalczyk: Krótkie i długie, a więc kawalerji i piechoty.

SPRAWA PRZESŁUCHANIA POSŁA STAŃCZYKA.

Prok. dr Sozański wręcza przewodniczącemu akta, nadeszłe z min. sprawiedliwości w sprawie posła Stańczyka. Przew. przegląda owe akta i stwierdza, że akta nie zawierają nic nowego, albowiem te są już znane trybunałowi.

Dr Lieberman krytykuje stenogram sejmowy z przemówienia min. sprawiedliwości Nowodworskiego, który stwierdza, że wniosek prokuratury o wydanie pos. Stańczyka dotyczył tylko dwóch paragrafów, a wszystkie inne późniejsze pisma, są tylko dowodami na czyny popełnione przez pos. Stańczyka. Wobec tego pos. Lieberman stawia wniosek **o uwolnienie pos. Stańczyka** za czyny objęte innemi paragrafami.

Prok. dr Sozański sprzeciwia się temu wnioskowi, motywując to pismami prok. Kondratowicza w sprawie wydania posła, a Sejm uchwalając og wydać, powodował się temi pismami, które wyliczały czyny popełnione przez pos. Stańczyka.

Dr Lieberman polemizuje z zapatrywaniami prok. dra Sozańskiego. Przewodniczący w odpowiedzi zaznacza, że uchwała w tym kierunku zapadnie w najbliższych dniach, po zapoznaniu się trybunału ze wszystkiemi aktami.

Po tym epizodzie przystąpiono do przesłuchania

ŚW. MARCINOWA STANISŁAWA,

przodownika policji w Sierszy, na żądanie obrony zeznaje pod przysięgą.

Zeznaje o przerwaniu kordonu policyjnego przy pomocy fury. Pierwszy strzał rewolwerowy padł z tłumu, a nie z hotelu Krak.

Po jakimś czasie zauważył, jak tłum podniósł kap. Obiedzińskiego na ramiona, poczem tłum wzniósł okrzyk „niech żyje marszałek Piłsudski", „wojsko nasze". Kapitana porwano na ramiona w ten sposób, że on podszedł do tłumu i wzywał, by nie napierano na kordon. Z tego oddalenia się kapitana od wojska skorzystał tłum i porwał go, rozbrojenie poszło już potem łatwo.

Przew.: Czy rzucano na was flaszki i kamienie?

Św. Marcinow: Tak, rzucano i wielu zostało rannych.

Dzisiejsza dyskusja budżetowa w Sejmie

Kulminacyjnym jej punktem było przemówienie posła Thugutta

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 czerwca. Punktem kulminacyjnym dzisiejszej dyskusji budżetowej było przemówienie prez. klubu „Wyzwolenia", posła Thuguta. Jak wiadomo, wczorajszej nocy na posiedzeniu klubu „Wyzwolenia" zapadła **uchwała bezwzględnie odrzucająca nietylko pełnomocnictwa ale i budżet na rok bieżący. Uchwała ta zapadła pod wpływem skrajnych i nieodpowiedzialnych państwowo czynników,** które w stronnictwie „Wyzwolenia" bardzo silnie się zagnieździły. **Przemówienie posła Thuguta było niezwykle łagodne w stosunku do rządu.** Dotyczyło ono całego szeregu drobnych spraw państwowych w dziedzinie administracyjnej i gospodarczej, a nadewszystko nie dało w swej konkluzji jasnego ustosunkowania się klubu „Wyzwolenia" do rządu. W mowie swej poseł Thugut niejednokrotnie w sposób dyskretny podkreślił, że **klub jego daleki jest od wywoływania w chwili obecnej przesilenia rządowego ze względu na katastrofalne następstwa takiego przesilenia.** Przy omawianiu pełnomocnictw poseł Thugut oświadczył jednak, że wymagać należy, by rząd żądania co do pełnomocnictw ograniczył do pełnomocnictw istotnie potzebnych dla sanacji skarbu, a zaniechał tych pełnomocnictw, które wkraczają w dziedzinę ustawodawstwa, usiłujące wyeliminować ciała prawodawcze.

W dalszym ciągu swego przemówienia pos. **Thugut sprzeciwił się dalszym podniesieniom podatków,** wystąpił przeciwko dotychczasowej metodzie oszczędnościowej, która była całkowicie bezmyślna, zwalniała bowiem urzędników, a nie przeprowadzała reorganizacji władz. Poseł Thugut uderzył przytem bardzo ostro **w ministerstwo spraw wojskowych oraz w ministerstwo spraw wewnętrznych,** skrytykował bardzo stanowczo politykę kredytową instytucyj państwowych, żądał energicznej walki z lichwą towarową i ze zbytecznem pośrednictwem w handlu.

Następnie przeszedł pos. Thugut do **polityki wywozowej państwa, podkreślając, że zasadą tej polityki powinno być rozbudowanie wywozu płodów rolniczych, nie sztuczne hodowanie przemysłu „perkalikowego",** sprowadzającego surowiec z zagranicy.

W dalszym ciągu domagał się poseł Thugut **zwiększenia emisji pieniędzy,** ze względu na ciasnotę pieniądza na rynku wewnętrznym. — Dalej wskazał pos. Thugut na żądanie, by wszelkie ulgi w dziedzinie podatkowej przeprowadzano nie drogą okólników, które mogą poszczególne Izby skarbowe dowolnie interpretować, lecz drogą jasnych i publicznych oświadczeń rządu. Wreszcie domaga się poseł Thugut zwiększenia kredytu na rzecz rolnictwa, przelewania gotowizny z kas gminnych do Banku rolnego, oraz opieki nad kulturalnemi i gospodarczemi instytucjami małorolnych.

Następnie poseł Thugut przeszedł krytycznie działalność poszczególnych ministerstw, zaczynając od ministerstwa rolnictwa, które na rozbudowę Banku Rolnego przeznaczyło na rok b. kwotę 1.333 złote, na łowiectwo reprezentacyjne zaś 49.000 złotych. Omawiając działalność ministerstwa spraw wojsk., poseł Thugut domaga się **znacznego zniżenia wydatków na kosztowną i lekkomyślną administrację wojskową.** Przy tej sposobności zaznacza, iż dowiedział się, że drogą faktu ma być wprowadzona **18-miesięczna służba wojskowa.** Domaga się więc, by nie zostało to wprowadzone połowicznie co umożliwiłoby szykanowanie poborowych służących w wojsku, lecz aby było przeprowadzone drogą **oświadczenia rządowego.** Co do ministerstwa spraw wewnętrznych, to poseł Thugut zaznacza, że w **ministerstwie tem zasiedziała klika nie dopuszcza do niego świeżego powietrza,** a jako dowód przytacza fakt, że p. Dutkiewiczowi i p. Twardo klika ta nie pozwala zupełnie pracować.

Zwraca się również przeciw dyktaturze starostów. Omawiając sądownictwo, poseł Thugut stwierdza **partyjność w sądach.** Omawiając działalność ministerstwa spraw zagranicznych, **odmawia obecnemu ministrowi wszelkich danych do piastowania tego stanowiska.** Bardzo ostro wystąpił również poseł Thugut przeciw ministrowi oświaty Miklaszewskiemu i systemowi pracy w tem ministerstwie, a zwłaszcza **w dziedzinie szkolnictwa dla mniejszości narodowych.** W zakończeniu pos. Thugut omówił sprawę pełnomocnictw, co już wyżej podaliśmy.

Z przebiegu dzisiejszego posiedzenia, które rozpoczęło się o godz. 9, zanotować należy między in. przemówienie posła **Selebrannikowa, który oświadczył, że nie ma zaufania do obecnego rządu** i w toku swego przemówienia postawił formalną groźbę w dosłownej treści: „Jak Polakami opiekują się poddani innych państw, tak samo ludność ruska będzie miała w Polsce obcą opiekę". Zapowiada więc niedwuznacznie poseł Selebrannikow z trybuny sejmowej, że **rząd S. S. S. R. zechce się nadal mieszać w wewnętrzne sprawy Polski.**

—oo—

Przemysłowcy zamykają fabryki bez powodu

Warszawa, 12 czerwca (AW). Wczoraj w ministerstwie pracy odbyła się konferencja w sprawie **uruchomienia manufaktury widzewskiej.** Przedstawiciele ministerstwa oświadczyli, iż **fabrykę zamknięto bez poważniejszych powodów.** Na 13 bm. właściciel fabryki **Kohn będzie wezwany do Warszawy.**

Zjazd prawników

Wilno, 12 czerwca (AW). Dzisiaj odbyło się ostatnie plenarne posiedzenie pierwszego zjazdu prawników polskich w Wilnie. W toku obrad prof. Stefan **Ehrenkreuz** wygłosił odczyt pod tyt. „Ostatnie badania nad statutem Wielkiego Księstwa Litewskiego". Prócz tego złożyli sprawozdania z działalności poszczególnych sekcyj referenci, którzy stwierdzili wysoki poziom obrad sekcyjnych. Uchwalono, że zjazd następny **odbędzie się w Krakowie.** Termin zwołania ustali stała delegacja zjazdów prawniczych w Warszawie. Na zakończenie zjazdu przemówienia wygłosili: prof. Teodorescu (Rumunja), mecenas Barthou (Francja), prof. Rapaport, red. Parczewski, wreszcie przewodniczący zjazdu Władysław Seyda, który stwierdził poważne wyniki naukowe zjazdu i wysoki poziom jego obrad.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 12 czerwca.

Dolar	5·23
Funt sterling	—
Korona czeska (za 100)	—
Frank franc. (za 100)	—
N. Jork	5·20½—5·22 (czek
Londyn	22·50
Zurych (za 100)	92·20 (czek) 92·00—91·92
Paryż (za 100)	28·25
Medjolan	22·85
Praga (za 100)	—
Wiedeń (za 100.000)	7·36
Bruksella	—
Amsterdam	—

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

12 czerwca 1924 r.	W złotych Transakcje dziś	wczoraj
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·35	0·37—0·36
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	0·90	0·90
Ziem. Bank kred. I—IX	0·17	0·16
Powsz. Bank kred. I—V	0·12	—
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—X	4·20	4·00
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·37—0·35	—
Impex I—V	—	0·02
Pharma I—III	1·00	—
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Glob I—IV	0·33—0·35	0·33
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	0·11—0·12	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	9·50—9·40	10·10—9·75
Cegielski I—IX	0·67—0·64	0·68—0·67
Parowozy I—III	0·35	0·39—0·35
Automotor I—II	—	0·50
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I—II	—	—
Trzebinia I—IV	0·76	0·76—0·75
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	16·75	17·50—17·00
Siersza I—IV	4·50—4·40	4·80—4·65
Tepege I—IV	2·90	2·70—2·60
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·48	0·50—0·48
Pokucie I	0.45—0·40	0·45
Oikos I—IV	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	0·65—1·00	0·75—0·60
Syndykat koszyk. I—III	0·15	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Krakus I—VI	—	0·80
Chodorów I—V	5·05—4·90	5·10—4·90
Ćmielów I—II	0·65—0·64	0·65
Elektrow. Siersza I—IV	—	—
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	0·60	—
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	—	1·40
Chybie	6·40	6·50—6·30
Lnd. Zakł. Garb.	—	—
Azot	—	—

Kraków, 12 czerwca.

W papierach dywidendowych ruch w dalszym ciągu słaby. Jedynie cieszy się dużem zainteresowaniem „Strug", którego poszukiwano ciągle. Na rynku walut i dewiz mocniejszy dolar i Paryż, któremi cokolwiek żywiej robiono.

Na pogiełdziu dalej słabo. Robiono: Jaworzno drob. 20, Jaworzno grub. 17.50 (à 100 szt.) Gazy wsch. 14—13, Len 0.95, Lokomotywy 0.50, Nafta Krosno 0.50—0.45.

Zurych, 12 czerwca (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 212.40, Nowy Jork 567 3/4, Londyn 24.49, Paryż 30.70, Medjolan 24.76, Praga 16.62½, Budapeszt 0.0061, Bukareszt 2.45, Białogród 6.72½, Sofja 4.05, Wiedeń 0.0080.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 12 czerwca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	5·00—6·50
Bank Zw. Sp. Zar.	4·00—4·80
Cegielski	0·65—0·60
Parowozy	0·32—0·30
Starachowice	2·55—2·51
Zieleniewski	9·75—10·00
Żyrardów	40·00—38·00
Haberbusch	—
Nafta Polska	0·60
Spirytus	1·40—1·30
Chodorów	4·90—4·75
Ćmielów	0·80
Nobel	—
Bank Przem. Lwów	—
Bank Małopolski	—
Trzebinia	—
Ursus	1·35
Krakus	—
Tepege	3·00

Ś. P. KS. J. STACHYRAK. W Przemyślu zmarł ks. Józef Stachyrak, scholastyk kapituły katedralnej, protonotarjusz apostolski i długoletni rektor seminarjum duchownego w Przemyślu. Przeżył lat 74. Pogrzeb odbędzie się w piątek 13 bm. przed południem.

Dział ekonomiczny

Diarjusz ekonomiczny

— **6.000 hutników na Górnym Śląsku** ulegnie redukcji. Huta Polska zatrzyma 3 000 robotników, Huta Laura 300 robotników, Huta Pokoju 5.000 robotników.

— **P. K. O. przyjmuje oszczędności** począwszy od 1 złotego.

— **Firma Herman Schutz w Katowicach** przemyciła z Niemiec do Katowic towarów włókienniczych za 45.000 złotych. Skarb państwa byłby poniósł szkodę 12.000 złotych.

— **Budżet województwa śląskiego będzie musiał być zmieniony,** ponieważ dochód z podatku węglowego był preliminowany w wysokości 5 miljonów złotych, tymczasem został on zniesiony.

— **Przesilenie na Górnym Śląsku objęło wszystkie dziedziny przemysłu i handlu.** Redukcje zarobków dochodzą nieraz do 50%. Przewidują szereg bankructw.

— **Wpływy z podatku od spirytusu wynosiły w styczniu** 4 miljony złotych, w lutym 7·2, w marcu 10, w kwietniu 9·2, w maju 9 miljonów złotych, czyli w ostatnich dwóch miesiącach ma tendencję zniżkową. Jest to jeden z argumentów przedstawianych ze strony, która dąży do wprowadzenia monopolu spirytusowego.

— **Ilość bezrobotnych w samej Warszawie przekracza 16.000,** według rejestracji, dokonanej 5 czerwca. Największą ilość bezrobotnych wykazuje przemysł włókienniczy 5.506, oraz metalowy 3.000 (90% rzemieślników metalowych).

— **Państwowe zakłady naftowe podwyższyły stawki, uiszczane za przetrzymywanie cystern,** z powodu zbyt długiego przetrzymywania cystern przez odbiorców.

— **Strajk na Śląsku Opolskim** został ostatecznie zlikwidowany 10 czerwca. Robotnicy strajk przegrali, pod ziemią pracują 8 i pół godzin, na powierzchni 10 godzin, w hutach 10 godzin.

— **Przy sposobności obrad angielsko-sowieckich przedstawiciele City londyńskiej wystawili Rosji ogólny rachunek,** wynoszący przeszło 11 miljardów rubli. Są to 42 kopalnie naftowe, 4 kopalnie złota, 5 miedzi, wreszcie 112 przedsiębiorstw fabrycznych oraz inne majątki.

Krytyczne położenie polskiego hutnictwa

(rom). Wieści o sytuacji gospodarczej na Górnym Śląsku i w zagłębiu sosnowiecko-jaworznickiem brzmią nieomal tragicznie.

Sfery oficjalne zaczynają również oceniać w należyty sposób grozę sytuacji, czego dowodem jest choćby podróż p. wojewody śląskiego do Warszawy, celem omówienia środków zaradczych. Jednakże brak wszelkiej planowej i zdecydowanej akcji ze strony rządu może się wkrótce zemścić w katastrofalny sposób. Nigdzie bowiem, w żadnym innym okręgu przemysłowym Polski, niebezpieczeństwo trwałego zastoju, a co za tem idzie, ogólnego bezrobocia, nie jest tak znaczne i nie może za sobą pociągnąć tak doniosłych następstw, jak właśnie na Górnym Śląsku i w zagłębiu dąbrowskiem.

To też powinniśmy wyeliminować z dyskusji, toczącej się od kilku miesięcy na łamach prasy, wszelkie momenty osobiste i klasowe, ażeby powziąć stanowiącą o życiu naszego przemysłu ostateczną decyzję, rozstrzygającą pytanie, przed którem stoi przemysł polski od kilku miesięcy: „być albo nie być". Jesteśmy bowiem pewni, iż wszyscy obywatele Rzeczypospolitej — w tej liczbie robotnicy i przemysłowcy — bez wahania pójdą na wzajemne znaczne ustępstwa i, rezygnując z części swoich roszczeń dotychczasowych, zgodzą się na złożenie wymaganych od nich ofiar i świadczeń, skoro nabiorą przekonania co do celowości i skuteczności dla dzieła naprawy gospodarstwa narodowego wysiłków, czynionych nieraz z uszczerbkiem dla swoich własnych wygód, względnie dla chwilowych łatwych zysków pieniężnych.

Jakąż rolę odgrywają w produkcji przemysłowej hut polskich koszta robocizny? Koszt robocizny na 1 tonę wytworu kuźniczego (jako iloraz rocznego zarobku 1 robotnika i przypadającej na 1 robotnika rocznej wytwórczości) wynosi od tony w roku 1913 w oddziałach wielkopiecowych w b. Kongresówce 5.05 zł., na Górnym Śląsku 9.07 zł., w kwietniu r. 1924 w oddziałach wielkopiecowych w b. Kongresówce 11.50 zł., na Górnym Śląsku 16.56 zł.

W stalowniach i walcowniach (razem w b. Kongresówce w 1913 roku: 18.13 (222), w 1924 roku: 21.76 (234), na Górnym Śląsku w 1913 roku: 20.33 (136), w 1924 roku: 31.66 (234).

Przed wojną w b. Kongresówce koszta ogólne były w przybliżeniu obliczane w ten sposób, że w oddziałach wielkopiecowych stanowiły one 150% od robocizny, w stalowniach zaś i w walcowniach równo 100%, więcej pokrycie wydatków na żelazo — mangan, żelazokrzem, glin, topniki i t. d., które wynosiło ryczałtowo około 4—5 zł. dla tony żelaza walcowanego.

Jak z powyższego zestawienia wynika, wobec większej pozycji kosztów ogólnych, oraz przesunięcia się stosunku „kosztów robocizny" do „kosztów ogólnych" na korzyść tych ostatnich, należałoby zaatakować pozycję „kosztów ogólnych", pozostawiając natomiast „koszta robocizny" na planie drugim. Jednak tak nie jest, ponieważ wskutek znacznego zmniejszenia się wydajności pracy w stosunku do okresu przedwojennego, koszta robocizny wzrosły o mnożną, równą stosunkowi wytwórczości, przypadającej na jednego robotnika rocznie przed wojną i obecnie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedynie złączone wysiłki rządu, przemysłowców i robotników, uzdrowienie gospodarki kredytowej, ulepszenia techniczne, oparcie organizacji pracy na najnowszych doświadczeniach światowych, zmniejszenie kosztów administracji, odpowiednia organizacja zbytu, zwiększenie wydajności pracy i obniżenie płac robotniczych umożliwią naszemu przemysłowi warunki rozwoju na przyszłość i odzyskanie straconych targów eksportowych.

Jednakże wszystko to nie może stać się równocześnie, obecnie zaś, ażeby umożliwić przemysłowi polskiemu, a w szczególności przemysłowi hutniczemu, przystąpienie do wyżej wymienionych zasadniczych ulepszeń, należy dążyć z jednej strony do zaopatrzenia go w odpowiednią sumę gotówki, z drugiej zaś strony do obniżenia kosztów, względnie zwiększenia intenzywności robocizny.

O ile pomoc rządu, jedynego czynnika, mogącego obecnie na tem polu coś wydatniejszego przedsięwziąć, nie jest wystarczająca, a nawet w tych skromnych rozmiarach utrudniona jest przez warunki, uniemożliwiające przemysłowi korzystanie z przyznawanych mu kredytów, to obecne stanowisko robotników na Górnym Śląsku, w szczególności robotników hutniczych, którzy zgodzili się na obniżenie płac o 19%, jest godne uznania i świadczy dodatnio o zrozumieniu przez nich krytycznego położenia, w jakiem znajduje się obecnie przemysł polski.

Położenie przemysłu metalowego na niemieckim Górnym Śląsku

(rom). W ostatnich czasach targ metalowy był uzależniony w zupełności od strajku górników. Jednakże podaż rudy tak przed strajkiem, jak i po nim, była ciągle bardzo znaczna. Zdolność przetwórcza wysokich pieców hutniczych jest niewielka, gdyż sytuacja na targach pieniężnych jest ciągle naprężona, składy są zapełnione. Ceny żelaza w sztabach i blachy, które od początku bieżącego roku wogóle nie stały na poziomie, umożliwiającym kalkulację, muszą być w dalszym ciągu obniżane, a tylko tej okoliczności zawdzięczają przemysłowcy zbyt, utrzymany w dosyć skromnych rozmiarach, że sprzedają po cenie własnych kosztów. Konjunktury eksportowe są jeszcze w dalszym ciągu minimalne.

Tosamo dotyczy wyrobów lanych, prasowanych i kutych. Niemiecki przemysł żelazny Górnego Śląska nie spodziewa się powiększenia zamówień ze strony kolei, ponieważ te ostatnie zaopatrzone są od pewnego czasu wprost w zbytkowny sposób we wszelaki materjał, im potrzebny. Zbyt żelaza do budowy okrętów jest utrudniony wskutek odrzucenia projektu wprowadzenia taryfy ulgowej dla transportu tego żelaza, co utrudnia odpowiednią kalkulację cen górnośląskiemu przemysłowi żelaznemu, znajdującemu się w bardzo niekorzystnem położeniu frachtowem (ze względu na znaczną odległość od doków).

Kronika ekonomiczna

ULGI PODATKOWE. Ministerstwo skarbu, wchodząc w położenie drobnych rolników, którzy nie mogą uiścić w wyznaczonym terminie podwyższonej pierwotnie raty podatku majątkowego, zaleciło Izbom skarbowym wydanie zarządzeń, aby, gdy chodzi o mniejsze posiadłości gruntowe, udzielano ulgi podatkowe zarówno na indywidualne podanie płatników, jak i na wnioski zwierzchności gminnej. Wstrzymanie kroków egzekucyjnych i odroczenie wpłaty następować będzie po otrzymaniu od zarządów gminnych wykazów płatników, którzy nie mogą wnieść w terminie podatku.

Jednocześnie wyjaśniono, iż kwoty, pobrane tytułem zaliczki na podatek majątkowy od rolników, którzy podatkowi temu nie będą podlegali, winny być zarachowane na poczet podatku gruntowego.

ULGI TARYFOWE DLA CEŁ. Taryfa na cegłę ma z dniem 1 lipca ulec zmianie w tym kierunku, iż stosowanie klasy E) nastąpi już na odległościach powyżej 160 km., zamiast, jak obecnie, od 300 km. W tej sprawie Związek poczyni dalsze przedstawienia.

W SPRAWIE ULG TARYFOWYCH. Jak już donieśliśmy, a co obecnie potwierdza ministerstwo kolei żel., wskutek memorjału Związku, złożonego do rąk p. ministra Tyszki podczas bytności jego w Krakowie przez reprezentantów Związku, taryfa na przewóz drzewa nieobrobionego w obrocie wewnętrznym będzie z dniem 1 lipca b. r. zniżona znacznie przez zastosowanie do tych przewozów **klasy wyjątkowej D,** przy jednoczesnem pozostawieniu budulca obrobionego **w klasie B.** Tesame taryfy będą stosowane i przy eksporcie drzewa zagranicę. Rzeczą będzie opłat wywozowych regulowanie, względnie utrudnienie, wywozu zagranicę drzewa nieobrobionego.

W tej materji poczyni Związek przemysłowców dalsze przedstawienia, zmierzające do znaczniejszej ulgi, albowiem przewidziana ulga niezupełnie odpowiada interesom przemysłu drzewnego.

W SPRAWIE GRAJEWA donosi ministerstwo kolei żel., że Grajewo nie jest włączone do wykazu stacyj, przez które przy wywozie mają zastosowanie ulgi, a to ze względu zarówno na mniejsze przebiegi kolejowe w tym kierunku, jak też na potrzebę wydatniejszego popierania drogi na Gdańsk. Ministerstwo kolei żel. jest zdania, że eksporterzy przez Grajewo nie ponoszą strat specjalnych, gdyż otrzymują wzamian duże zniżki na kolejach wschodnio-pruskich, specjalnie faworytujących wywóz drzewa przez Królewiec.

BUDZETY ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH. Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, wydane na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach, uregulować ma sprawę obowiązku i sposobu pokrywania wydatków przez związki komunalne. Mocą tego rozporządzenia zarządy związków komunalnych obowiązane są układać preliminarz budżetowy na rok następny w takim czasie, aby on mógł być rozpatrzony, uchwalony i zatwierdzony przed rozpoczęciem roku obrachunkowego. Preliminarz budżetowy przynajmniej na 14 dni przed wniesieniem go pod obrady reprezentacji związku komunalnego winien być dostępny do przejrzenia dla wszystkich płatników danin komunalnych. Preliminarze budżetowe podlegają zatwierdzeniu władzy nadzorczej tylko o tyle, o ile zawierają pozycje wypływające z samoistnych podatków lub dodatków do podatków państwowych lub takie pozycje, które opierają się na uchwałach podlegających zatwierdzeniu władzy nadzorczej. Władza nadzorcza może w ciągu dni trzydziestu zakwestjonować podlegający zatwierdzeniu budżet lub jego części. Dla utrzymania lub przywrócenia prawidłowego biegu gospodarki związków komunalnych wojewoda dla gmin wiejskich i niewydzielonych gmin miejskich, a minister spraw wewnętrznych dla innych związków komunalnych, może ustanawiać komisarzy na koszt związku dla zawiadywania wszystkiemi lub poszczególnemi działami administracji komunalnej. Jeżeli związek komunalny korzysta z pomocy finansowej skarbu, a nie wywiązuje się z zobowiązań, komisarza ustanawia się w porozumieniu z ministrem skarbu. Związki komunalne obowiązane są przedkładać za pośrednictwem władz nadzorczych ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi skarbu budżety, zestawienia budżetów oraz perjodyczne tymczasowe zestawienia rachunkowe, zgodnie z przepisami obu ministrów, którym poruczone jest wykonanie tego rozporządzenia i opracowanie bliższych szczegółów co do księgowości, sporządzania i uchwalania preliminarza i przedkładania sprawozdań.

SPRAWOZDANIE ROCZNE P. K. O. Z Warszawy donoszą 11 bm. Dziś odbyła się w gmachu centralnego zarządu P. K. O., konferencja sprawozdawcza z działalności tej instytucji za rok ub. Ostry kryzys walutowy, jaki przeżyło państwo w 1923 r., zwłaszcza zaś w ostatnim jego kwartale, wytworzył sytuację niezmiernie trudną dla produkcji i wymiany. Znaczny wzrost inflacji powodując stały spadek wartości ogólnej sumy banknotów obiegowych, pogłębił brak środków obrotowych i wywołał z konieczności pewną dezorganizację w produkcji. Te i inne przyczyny wpłynęły na to, że **obrót czekowy** w ostatnim kwartale 1923 r., uległ znacznemu ograniczeniu w swojej wartości w złocie. Mimo trudności, wynikających z nieuporządkowanych stosunków walutowych, rozwój obrotu czekowego P. K. O. jest nieustanny. W r. 1920, wynosił on przeciętnie w okresach miesięcznych od 9 do 12% obiegu banknotów, w r. 1921 9—24%, w r. 1922 21—47%, zaś w r. 1923 50—69% ogólnej sumy obiegu banknotów. Działalność P. K. O. wpłynęła na zatamowanie spadku waluty, drogą zaoszczędzenia państwu przez obrót bezgotówkowy ponad 30% ilości banknotów w obiegu. Stabilizacja wpłynęła dodatnio na rozwój obrotów bezgotówkowych, które w związku z tem stale wzrastają.

Personal urzędniczy P. K. O. wynosił w roku sprawozdawczym 1.182 osób, zaś niższych funkcynarjuszy 211 osób. Urzędów pocztowych, czynnych dla P. K. O. było pod koniec 1923 r. 2749. Liczba uczestników obrotu czekowego wzrosła w roku sprawozdawczym do cyfry 38.427 osób, czyli przeciętnie 1 uczestnik tego obrotu przypada na 750 mieszkańców. Jak wiadomo, w celu stworzenia podstaw dla organizacji oszczędności pieniężnej, ministerstwo skarbu wypuściło w kwietniu b. r. 6% bony złotowe.

ROKOWANIA Z ROBOTNIKAMI W BIELSKU. Dnia 11 bm. rozpoczęły się narady z przemysłowcami i robotnikami przemysłu włókienniczego w Bielsku. Wczoraj na zjazd ten przybył inspektor pracy p. Wojtkiewicz. Przemysłowcy wysuwają jako warunek wspólnych rokowań z robotnikami, żądania przyjęcia za temat obrad, ich projektu nowej umowy zbiorowej. Projekt przewiduje zmniejszenie płac o 10 do 15%, robotnicy zaś żądają 20% zwyżki.

ZWIĘKSZENIE BILONU METALOWEGO. Z Warszawy donoszą 11 bm. Wczoraj Bank Polski rozpoczął puszczanie w obieg nowego transportu bilonu niklowego, wartości po 10 i 50 groszy. Ilość tego bilonu będzie się zwiększać co dwa tygodnie mniej więcej po 10 miljonów sztuk. W końcu bieżącego miesiąca, nadejdzie do Warszawy pierwszy transport monet jednogroszowych, wykonany z bronzu monetarnego w Anglji.

PRZEKSZTAŁCENIE PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH. Wraz z zaprzestaniem druku banknotów, państwowe zakłady graficzne odpowiednio się przekształcają i dostarczać będą głównie obligacyj pożyczek państwowych, znaków pocztowych, blankietów wekslowych, banderol, etykiet tytoniowych i asygnat kasowych. O działalności w tym kierunku świadczy ostatni raport dyrekcji państwowych zakładów graficznych za czas od 26 do 31 maja b. r.

PRZESILENIE W PRZEMYŚLE GARBARSKIM. Przemysł garbarski w Polsce należy do poważnie rozwiniętej gałęzi wytwórczej, choć w dziale tym przeważają zakłady średnie i małe. Dział ten przechodzi od szeregu miesięcy kryzys, który w pierwszym kwartale b. r. przybrał rozmiary wprost groźne. Garbarstwo najliczniej reprezentowane jest w Małopolsce i b. Kongresówce, podczas gdy Wielkopolska i tereny b. zaboru pruskiego nie posiadają zbyt licznych fabryk garbarskich. W Małopolsce mamy przeszło 100 garbarni i to 10 rozmiarów większych, 30 średnich i około 50 małych, równie licznie uposażona jest b. Kongresówka.

Pod wpływem obecnego przesilenia małe garbarnie, tak małopolskie, oraz w innych dzielnicach, wstrzymały zupełnie produkcję, większe i średnie ograniczyły wytwórczość o 30 procent. Również w handlu wyprawnemi skórami odczuwać się daje od kilku tygodni zastój, a brak gotówki zniewala do obniżki cen. W Małopolsce obniżono ceny skór wyprawnych o 5 procent, a w najbliższej już przyszłości przewidywany jest dalszy spadek cen o 25 procent, gdyż kupcy nie są w możności wywiązywać się ze swoich zobowiązań, czego dowodem liczne protesty i skargi wekslowe.

NOWA UMOWA KOLEJOWA Z RUMUNJĄ. W dniach od 26 do 30 maja, odbyła się we Lwowie konferencja kolejowa polsko-rumuńska, z udziałem przedstawicieli generalnej dyrekcji rumuńskiej kolei państwa, oraz polskiego zarządu kolejowego. Uchwalono wprowadzenie **bezpośrednich taryf kolejowych, osobowych, bagażowych i towarowych** w komunikacji między Polską a Rumunją, co częściowo wejdzie w życie **od dnia 7 sierpnia** br. Ponadto ze względu na nieodpowiadające potrzebom ruchu jedyne dotychczas połączenie przez główną linję, uzgodniono warunki przywrócenia komunikacji między obu państwami, w miarę uzyskiwania potrzebnych kredytów, oraz przez linje miejscowe, mianowicie: **Kołomyja-Horodanka, Jasionow-Polny-Stefanesti,** oraz **Czortków-Zaleszczyki-Stefanesti.** Otwarcie dla ruchu tej ostatniej linji, wymagać będzie uprzedniego odbudowania mostu granicznego na Dniestrze, pod Zaleszczykami, zniszczonego przeważnie po stronie rumuńskiej.

TRANSPORT NA KOLEJACH POZNAŃSKICH. Dyrekcja kolei państwowych w Poznaniu komunikuje, że z dniem 27 b. m. zniesiony zostaje zakaz przeekspedjowania ładunków na stacjach granicznych: Drawski Młyn, Zbąszyń, Leszno, Rawicz i Zduny, oraz na stacjach: Strzyżewo, Zbąszyń przedmieście, Wilkowice, Kąkolewo, Lipno—Nowa Rydzyna, Pawłowice i Garzyn. Przytem dyrekcja zwraca uwagę, że przeekspedjowanie dokonane być powinno w ciągu 24 godzin od chwili zawiadomienia o przybyciu przesyłki, w przeciwnym razie zastosowane będą dla uniknięcia zastoju ostre środki zapobiegawcze, jak podwyższenie postojowego, przymusowe wyładowanie towaru na koszt odbiorcy lub nadawcy i t. p. O ile środki te okażą się bezskuteczne i przeekspedjowanie wpłynie ujemnie na sprawność ruchu, dyrekcja zmuszona będzie do bezzwłocznego cofnięcia udogodnienia.

Nowa powieść Przybyszewskiego

„Wiadomości Literackie" w numerze 22 przynoszą bardzo ciekawą informację o nowej powieści, jaką w przygotowaniu ma Stanisław Przybyszewski. Jest to powieść osnuta na tle dawniejszych praktyk czarnoksięskich i walki z czarownicami. Charakter powieści jest raczej historyczno-naukowy, opiera się na głębokich studjach demonologicznych, których wynikiem były już liczne odczyty Przybyszewskiego z tej dziedziny, a których owocem jest także dzieło naukowe p. t. „Czarownica i czarna magja" (ukaże się niebawem w języku niemieckim, a również po polsku nakładem „Bibljoteki polskiej"). Powieść nosi tytuł „Il regno dolorosa", a jej tematem wielki proces czarownic, jaki w roku 1610 odbył się w prowincji buskijskiej Labourt, a w którym to procesie generalnemu prokuratorowi z Bordeaux, słynnemu de Lancre, przychodzi z pomocą cudowna intuicja pięknej, fascynującej Marji de la Ralde, która wszystkie praktyki czarodziejskie umiała znakomicie wykrywać. Dalszy ciąg przygotowywanej do druku powieści wyjdzie pod tytułem „Enurgumene" (Opętany), a trzeci p. t. „Biała magja".

Jak podaje wywiad specjalny „Wiadomości literackich", Przybyszewski nie kieruje się tutaj „wiarą", lecz sądzi, że zdobył „dowody" istnienia czarownic. Wręcz twierdzi: „Były i są dotychczas czarownice"! W średniowieczu toczył się spór, czy sabat czarownic odbywał się „in imaginatione et somno", czy też „realiter et corporaliter". Przybyszewski spłania się ku drugiemu poglądowi, przyjmując, że czarownice brały udział w sabacie realnie i cieleśnie.

W „Il regno doloroso" występuje z twierdzeniem, że czarownica była niewątpliwie członkinią sekty, działającej na całym świecie. Znała magję słowa, znała duszę roślin, stworzyła całą astrologiczną botanikę, miała dar jasnowidzenia, umiała czytać z kart przeszłość i przyszłość człowieka. Celem Przybyszewskiego jest rozpatrzenie w świetle dokumentów naukowych powyższej dziedziny, której u nas zupełnie się nie zna, poddając się wielu w tym kierunku „przesądom".

Z wędrówki po krakowskich kinach

„Szarlatan". Reżyser Kertesz: Kino „Uciecha".

Ciekawy i ładny film. Ale taki beznadziejnie ponury i smutny. Nie zmienia tu nawet nic zakończenie, kiedy przez cały ciąg akcji ktoś choruje, ktoś umiera, ktoś patrzy się na świat zawiścią chorych, nieuleczalnie chorych oczu. Może to wpływ mego zawodu, ale, jak interesują mnie — napewno najwięcej ze wszystkich — problemy, zwane klinicznemi, tak realnej, rzeczywistej kliniki w teatrze, ani w kinie nie uznaję. Jednak bynajmniej nie ze względów, utartych w receptologji krytyków. Przeciwnie, dlatego, bo są to sprawy zbyt proste, zbyt tragiczne, by można je na scenie koloryzować z mniej lub więcej jowjalnym uśmiechem na twarzy. Może kiedyś tematy te, tak bardzo ludzkie, zyskają równouprawnienie, ale do tego trzeba pogrzebać dzisiejszy dualizm (ujawniający się może mniej jaskrawo w naukach tak zw. ścisłych, jak w literaturze) i zrozumieć, czem jest estetyka w swojej istocie. Wtedy znajdziemy piękno nietylko tam, gdzie dzisiaj każdy snob je znajduje, ale i w rzeczach na pozór „nieestetycznych".

„Szarlatanem" jest we filmie Kertesza zdolny medyk, który, utraciwszy przez swą szlachetność możność ukończenia studjów, posługuje się dyplomem swego zmarłego kolegi. Zyskuje wnet, jako lekarz, ogromną sławę i powodzenie. To zjednuje mu wrogów i zazdrosnych. — Jeden z jego współpracowników odkrywa przypadkiem tajemnicę dyplomu. Policja, detektyw, aresztowanie. I to właśnie w chwili, kiedy ma operować matkę swej ukochanej. Zabiegu mu już wykonać nie wolno, chora bez jego pomocy umiera. Znękanego i zniechęconego do życia rehabilituje wkońcu sąd. Autor zaś dla tradycji kończy całą rzecz małżeństwem i każe wierzyć widzowi, że odtąd profesor Holsten żyć będzie na świecie, jak sam Szaniawski, „wesoło i ładnie". Reżyserja wzorowa (światło!), o odrębnym Kerteszowskim już typie. Michał Varkonyi i Mary Kid poza idealnemi warunkami, są rasową parą aktorów o nadzwyczaj szlachetnej i opanowanej mimice. Mary Kid, która jest ładną Wiedenką, nic ustępuje nic ani w grze, ani w swobodzie poruszania się przed aparatem swoim zamorskim koleżankom.

Emjot.

Wspaniałe przyjęcie Paderewskiego w Brukseli

Z Brukseli donoszą o wspaniałem przyjęciu, jakie tam zgotowano Paderewskiemu, którego wraz z małżonką witał już na dworcu kolejowym następca tronu. Pp. Paderewscy byli podczas swego pobytu w Belgji gośćmi pary królewskiej w pałacu Lacken. W obiedzie, mającym zresztą charakter zupełnie „intime", wzięły udział osobistości urzędowe, jak: minister spraw zagranicznych i poseł nasz w Brukseli.

Po południu odbył się w zapełnionej po brzegi, mimo niebywale wysokich cen (miejsce 80 franków) olbrzymiej sali opery na cel dobroczynny koncert, którego program obejmował Beethovena, Haydna, Mozarta, Liszta, Brahmsa i Chopina. Po tym ostatnim entuzjazm widowni doszedł do kulminacyjnego punktu. Cały teatr, nie wyłączając rodziny królewskiej, stojąc, dziękował mistrzowi za dorzucane na „bis" utwory. Po balladzie i mazurku salę ogarnął szał zachwytu. Wśród grzmotu oklasków rozbrzmiewały entuzjastyczne okrzyki „Vive la Pologne"!

Wieczorem odbył się na cześć pp. Paderewskich obiad i raut w poselstwie polskiem, w którym wzięło udział najświetniejsze towarzystwo Brukseli: ministrowie, dyplomacja, świat dworski, towarzyski, artystyczny. Wszyscy cisnęli się do około Paderewskiego, który ukazał się w wielkiej wstędze orderu Leopolda. To najwyższe odznaczenie belgijskie otrzymał z rąk króla Alberta bezpośrednio po powrocie z koncertu.

Żegnani z największemi honorami, wyjechali pp. Paderewscy nazajutrz po koncercie, ale Bruksela i Belgja cała rozbrzmiewa jeszcze echem pobytu mistrza. W pismach pełno artykułów o Paderewskim, fotografij, życiorysów, opisów jego artystycznej i narodowej działalności.

Rozmaitości

PODROZ ZEBRACZA ARTYSTKI. Słynna niegdyś wiedeńska artystka dramatyczna, Helena Odilon, zawiadomiła z Salzburga dzienniki monachijskie, że będąc sparaliżowana i bez środków do życia, rozpoczyna ze swą pielęgniarką podróż po niemieckich miastach i uzdrowiskach, aby sprzedawać tam napisaną przez siebie broszurę, zawierającą jej życiorys i portret w roli „Madame Sans Gene" lub wprost prosić o zapomogi. Żebraczą swą podróż rozpoczyna Odilon od Monachjum.

SPRZEDAŻ BRYLANTÓW ROMANOWÓW. Pełnomocnik wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, książę Jusupow, bawi obecnie w Stanach Zjednoczonych, dla sprzedaży tam brylantów rodowych byłej rodziny carskiej Romanowów. W rozmowie z dziennikarzami amerykańskimi ks. Jusupow oświadczył, że sprzedał już brylantów tych za 190.000 dolarów. Nabywcami byli przeważnie jubilerzy nowojorscy. Dochód ze sprzedaży brylantów przeznaczony jest wyłącznie na zapomogi dla uchodźców rosyjskich. Twierdzeniu, jakoby wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zamierzał użyć na cele polityczne funduszów, tą drogą zebranych, ks. Jusupow zaprzecza kategorycznie.

Odpowiedzialny redaktor:

MICHAŁ KONOPIŃSKI

[Czci]onkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: L. K. Górski.